

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł.	—	ct.
półrocznie	6	—	—
kwartalnie	3	—	—
miesięcznie	1	—	—

Za odosłaniem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł.	—	ct.
półrocznie	8	—	—
kwartalnie	4	—	—
miesięcznie	1	35	—
W państwie niemieckim	20 zł.	—	rocznie
W innych państwach zagran.	24	—	—

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karłowicza

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitolowy albo jego miejsce 10 ct.

Na desłane:

bezpośrednio pod kroniką	50 ct
przed inseratami	30 "
od wiersza petitolowego.	

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najniższe 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorki Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymują **jako premię Trylogię Sienkiewicza** Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu **Hipolita Wawelberga**, po cenie **2 zł. 50 ct.**, w oprawie po **4 złr.** we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Sejmowe.

Biuro marszałkowskie rozstało postom sejmowym dalsze sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawach mających wejść na porządek dzienny Sejmu. Pierwsze między nimi miejsce zajmuje sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 15 listopada 1895 do tegoż dnia roku bieżącego — w którym po raz pierwszy znajdujemy także sprawozdanie z czynności biura prezydyalnego.

Sprawozdaniem o kredytach nadzwyczajnych w preliminarzu szpitala krajowego we Lwowie, usprawiedliwia Wydział krajowy wstawienie do budżetu kwoty 96.503 zł. na dokończenie budowy i wewnętrznego urządzenia klinik i domu administracyjnego — co wszystko jest spowodowane utworzeniem fakultetu lekarskiego we Lwowie.

Drożnikom dróg krajowych, oraz ich wdowom i sierotom, pragnie Wydział krajowy przyznać zaopatrzenie, podług prawideł, ustanowionych dla drożników dróg krajowych, i przedkłada w tym celu osobne sprawozdanie. Jeżeli Sejm do tego wniosku się przychyli — 332 rodzin nabędzie prawo do zaopatrzenia.

Sprawozdaniem o tepieniu myszy polnych, kończy się wnioskiem o przyznanie na r. 1897 kwoty 4000 zł. (jak w r. b.) na tepienie myszy i wezwaniem do rządu, aby taką samą kwotą do tej akcyi się przyczynił.

O szkole lasowej we Lwowie przedkłada Wydział krajowy sprawozdanie z wnioskiem o pomnożenie etatu nauczycieli tej szkoły o jedną osobę adjuńta — i o wezwanie rządu, aby ukończonych uczni tej szkoły dopuszczał do egzaminu na c. k. zarządców lasowych.

Sprawozdanie o Banku krajowym z dołączeniem doń zamknięciem rachunków za r. 1895 kończy się zwykłym wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi banku absolutum za rok 1895.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o regulacji potoku Ciszówki-Olszanki w pow. przemyskim, przedstawia nagłą potrzebę tej roboty, której koszt obliczono na 57.000 zł. — i żąda upoważnienia Wydziału krajowego do przedłożenia w swoim czasie projektu ustawy, zapewniającej wykonanie tej regulacji przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego.

Szczegółowem sprawozdaniem o administracyi krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska — uzasadnia Wydział krajowy wniosek o wstawienie do budżetu na r. 1897 kwoty 111.500 zł. jako dotacyi dla krajowego funduszu pożyczkowego na kosza — i kwoty 58.800 zł. na pokrycie procentów od pożyczki 1½ miliona zaciągniętej w funduszu propinacynym na budowę koszar krajowych.

Jest jeszcze sprawozdanie o przydziale niektórych gmin do nowo utworzonego starostwa w Podgórzu — wreszcie zwykły wniosek o prowizoryum budżetowe.

Oprócz resztanych dotychczas, znajdujesz jeszcze w druku cały szereg sprawozdań, które na pierwszym posiedzeniu Sejmu będą wniesione — jak: budżet na r. 1897 — sprawozdanie o sprawach górniczych, o szkołach rolniczych w Dublanach, o reformie ustawy drogowej, i wiele innych.

Wiadomości polityczne.

Towarzystwa polskie na Szląsku. W Sejmie pruskim poruszoną będzie niebawem sprawa polska, ponieważ centrum waiosko tymi dniami interpelacyę do Izby w kwestyi rozwiązania w ostatnich czasach rozmaitych zgromadzeń politycznych i innych na Górnym Szląsku, mianowicie w Beneszwie, Bytomiu, Wieszowie i to z powodu, że mowcy na tych zebraniach nie posługiwali się językiem niemieckim. Interpelanci domagają się wyjaśnienia, czy rozwiązania te opierały się na jakimś ogólnym rozporządzeniu jednej z władz państwowych i co rząd królewski uczynić zamierza, ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym zdarzeniom. Dyskusya nad tą interpelacyą rozpocznie się w Sejmie zaraz po feryach świątecznych. Spodzimy, że i Koło polskie w Wiedniu, a zwłaszcza ks. Świeży, wystąpi także z interpelacyą, w sprawie znanego czynnika naszego pisma rozporządzenia kardynała Koppa do księży na Górnym Szląsku, zakazujących im należeć do *Towarzystwa prasowego w Ciesinie*, mającego przeważnie na celu utrzymanie katolickiej *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Chodzi tu podobnie, jak w interpelacyi centrum pruskiego, nie o żadne interesy duchowne, tylko o użycie księży jako narzędzia do celów germanizacyjnych. Znanie są prusofilskie zapędy kardynała Koppa, znane

jest także nienormalne dziś stanowisko prawnopolityczne, jakie zajmuje, będąc równocześnie ordynaryuszem dwóch różnych państw, — to też obowiązkiem jest postów naszych, przypomnieć w Radzie państwa biskupowi wrocławskiemu, że ksiądz Polak, poza kościołem jest członkiem swego narodu. Oto, co pisze o tem rozporządzeniu *Goniec Wielkopolski*.

Pisma polskie ubolewają nad tym zakazem i mówią, że przecież Towarzystwo Prasowe jest polskiem i katolickiem — mówią, że jak wystąpią z niego księża, którzy je wspierają, to *Gwiazdka Cieszyńska* jedyna gazeta polska tamtejsza, mogłaby upaść.

Podnoszą one i to jeszcze, że przecież w rzeczach świeckich księża na Szląsku austriackim nie są poddani pruskiemu.

Obawia się też, żeby im ta sama władza kościelna nie kazała w dalszym ciągu wystąpić z innych słowarzyśń narodowych, jak np. „Macierzy szkolnej“ itd.

To też dziwić się nie można, że wśród tamtejszej ludności podnosi się głos coraz to silniejszy, żeby Szląsk austriacki przeszedł pod opiekę biskupstwa krakowskiego. Łatwiej to powiedzieć, niż przeprowadzić — choć nie należy chwycić się środków radykalnych — to jednak bronić trzeba ludności górniczej polskiej, która do mowy ojczystej i starego obyczaju bardzo jest przywiązana.

Zaprowadzenie nabożeństw za uszczupleniem polskich — i to tam, gdzie ich dotąd nie było — górników uszczęśliwić nie może zaiste!

Od siebie możemy tylko dodać, że troskliwość i czujność ks. Koppa poruszyła oburzenie ludności górniczej w Karwinie przeciw zaprowadzeniu przez Jezuitów, sprowadzonych podobno z Krakowa, nabożeństw i kazań w języku niemieckim.

Proces Awryńskiego. W specjalnej komisji departamentu kasacyjnego w Petersburgu, w obecności ministra sprawiedliwości Murawiewa, odbywa się głosny proces inżyniera Awryńskiego o przekupstwo. Przebieg sprawy jest następujący: W lecie 1892 roku towarzysz ministra komunikacyi, Iwaszenkow, odkrył w okręgu inżynierskim mohylewskim system, przez lata całe organizowanych i uprawianych oszustw, kradzieży i nadużyć. System praktykowany był w całym okręgu Awryński został wydalony ze służby na mocy carskiego ukazu. Akt oskarżenia streszcza się w następujących punktach: Awryński jest oskarżony o systematyczne uprawianie w owym okręgu pewnego sposobu oddawania dostaw żywności i naprawy dróg komunikacyjnych. Sposób ten polegał na późnem dawaniu ogłoszeń i zwracaniu kandydatom zapieczętowanych kopert, przyczem uchylano się od powrotnych przetargów. — Ta droga Awryński osiągnął możliwość skoncentrowania dostaw w rękach znacznej liczby uprzywilejowanych dostawców żywności. Roboty oddawane były po cenach najwyższych, za co Awryński otrzymywał od dostawców nielegalnych wynagrodzenie. Następnie Awryński jest jeszcze oskarżony o to, że wiedząc dobrze, iż naczelnicy południwnych mu dystryktów, wykonywując roboty sposobem gospodarczym, nie załatwiali ich w oznaczonym zakresie i wydawali mniejsze, niż wykazane w bilansie sumy, przyczem zachowując re-

szę dla siebie, zastanawiali się fikcyjnemi sprawozdaniami, dozwalał świadomnie na takie nadużycia. Następnie Awryński oskarżony jest o niedostateczny dozór nad stanem dróg w swym okręgu. Podwładni naczelnicy dystryktów, co do których nie udało się zebrać odpowiednich danych zostali w swoim czasie usunięci, lub przeniesieni w drodze administracyjnej. Dwóch członków komisji okręgu: Myszenkow i Bortner, inżynierowie i naczelnik oddziału gospolarkowego, inżynier Postawski, odani zostali pod sąd wraz z Awryńskim. Bortner podczas śledztwa stracił zmysły i sprawę jego umorzono. Bronią adwokaci przysięgli: Awryńskiego i Postawskiego — Mironow, Myszenkowa — Terczaminow. Prezydium senator Okułow, oskarża towarzysza nadprokuratora Szydłowski. Sprawa trwać będzie przeszło tydzień, staje w niej bowiem 91 świadków. Ze strony ministerstwa komunikacyi wytoczoną jest akcyja cywilna o odszkodowanie w kwocie 250.000 rubli.

Kolonizacya Syberyi. W ostatnich latach wielu włościan rosyjskich udawało się z wewnętrznego gubernij carską, w celach emigracyjnych na Syberję, — lecz napotykali na miejscu warunki tak niedogodne dla stałego osiedlenia się, że co rychlej powracali w ojczyste strony. *Sibirskij Listok* wystosował do wracających do domu włościan zapytania, — dlaczego nie mogli się utrzymać na Syberji i uzyskać w ten sposób bardzo charakterystyczny materiał do stosunków syberyjskich. Emigracyi stoi głównie, na przeszkodzie niedobry klimat, brak sadów i ogrodów, tudzież podatnej do uprawy ziemi, gdyż całe obszary obejmują albo piaski, albo drobne zagajniki i błota gęste. Nowi przybysze nie mogą się przyzwyczaić do słonecznej wody, — a robota dzienna jest prawdziwą rzadkością. Nadto dawni osiedleńcy niechętnym okiem patrzą na emigrantów, nie chcą im udzielić dobrej ziemi i obdarzają ich karłowatymi, wynagajającymi długiej i żmudnej uprawy. Tęsknota za ojczyzną i brak ciekawości dokonują ruszty. Chłop znowu bierze tobole i wraca do własnych zagrod. Wobec podobnego stanu rzeczy trudno jest marzyć Rosji o skolonizowaniu Syberyi na wzór posiadłości francuskich w północnej Afryce.

Reformy militarne. *Westdeutsche Volksz.* i *Kölnische Volksz.* donoszą, że istnieje zamiar nowego uzbrojenia artylerji niemieckiej a minister wojny zapowiedział już projekt odnosny z nadmienieniem, że jego przeprowadzenie będzie same Prusy kosztowało 177 milionów marek. Zapowiedź ta nastąpiła poufnie w komisji budżetowej Tajemnica się jednak nie utrzymała i dziś o niej mówią w całym Niemczech. Chodzi tu o zaopatrzenie armii w nowe działa szybkostrzelne, których dotychczas nie posiada jeszcze żadne państwo na kontynencie. *National Ztg.* z góry protestuje przeciw temu, dowodząc, iż skoro dziś istnieje równowaga między siłami państw, niema powodu zmieniać uzbrojenia, gdy bowiem Niemcy to uczynią, i inne kraje pójdą za ich przykładem i korzyści zamierzone spełzną w rezultacie na nich. W parlamencie francuskim wreszcie od kilku tygodni walka o marynarkę wojenną, wywołana pesymistycznymi poglądami na siły morskie

rzeczypospolitej deputowanych Lockroy i Pelletana.

Referent tej sprawy Kerjergu przyznał, że trzeba przystąpić do ogólnej reorganizacyi marynarki i głęboko sięgających reform. Według niego flota francuska morza Śródziemnego byłaby na wypadek nagłej komplikacyi słabszą, niż złączona marynarka trójprzymierza. Także i eskadra północna nie jest dostateczną. W odpowiedzi podniósł minister marynarki, admirał Besnard, że ulepszenie floty nie jest koniecznem, lecz raczej powinno się dążyć do utrzymania jej w obecnym stanie. Minister zgadza się na to, że eskadra północna jest zbyt słabą do boju. Rząd myśli właśnie przedłożyć projekt, o obronie wybrzeży. Dep. Lockroy trwa przy swoim pierwotnym wniosku o udzielenie 200 milionów franków kredytu na cele marynarki. Kredyt ten ma być rozłożony na trzy budżety. Lockroy prosi Izbę oprócz tego o zawołowanie przedewszystkiem 50 milionów na odnowienie materjału okrętowego i budowę nowych okrętów. Minister marynarki oświadczył, iż niepodobna domagać się kredytu, nie porozumiewaj się naprzód co do jego użycia. Rząd przedłoży stosowny program, skoro ten tylko przejdzie przez najwyższą radę marynarki. W ciągu dyskusji zapewniał prezydent ministrów Meline, iż Izba wie o ukrywaniu się poza wnioskiem Lockroy'a kwestyi politycznej. Wniosek ten odrzucono 335 przeciw 73 głosom.

Sprawa kubańska. Śmierć Macea wywołała w całej prasie europejskiej żywe współczucie i spowodowała omawianie powstania na Kubie w sposób tak obszerny, jak tego już dawno dzienniki nie czyniły. Jak donosi agencya Hawasa z Madrytu objawia się tam nawet w najwyższych sferach niezadowolienie przeciw prowadzeniu wojny przez generała Weylera. Zarzucają mu mianowicie powszechnie, że opuścił prowincję Pinar del Rio i że całą kampanię prowadził bezcelowo, bez z góry ułożonego planu. Krążą nawet pogłoski o zastąpieniu Weylera innym dowódcą. Ogromne wzburzenie na Hiszpanię panuje w Brazylii. Tam całe dziennikarstwo i społeczeństwo są przekonane, że rząd hiszpański najął morderców Macea. Na meetingu, w sprawie kubańskiej zwołanym, uchwalono wniesić do rządu petycyę o uznanie powstańców za stronę prowadzącą wojnę i potępiono w najbardziej stanowczy sposób postępowanie Weylera z swoimi wrogami.

Rogozński i Anglia.

Oczytamy w *Standardzie* londyńskim: „Śmierć Stefana Rogozńskiego, znanego afrykańskiego podróżnika, powinna być przypomnieć Niemcom w ogóle, a Bismarckowi w szczególności, że na początku ich wypraw kolonialnych, powiewała przez nich Anglia oddała im niejedną usługę i że wpływ angielski w Afryce niezaszaw był uważany, jako zgubny, przez ks. Bismarcka nawet. Pan Rogozński był przywódcą wyprawy polskiej do Afryki, która wyruszyła w r. 1882 i położyła fundamenty obecnej kolonii niemieckiej w Kamerunie i dalej w głębi kraju. Z korespondencyi s. p. Rogozńskiego do jednego z dzien-

Obrazki z życia kobiet wschodnich*)

przez

Annę Neumanowę.

Pozwólcie mi, czytelnicy moi, iż przerzucę was nagle z szarej, zimnej Północy, z naszych śniegów i lodów, na ziemię słoneczną i czardziejskich baśni, pod palmy, wachlarzami zielonymi rozpięte, nad tajemnicze wody Nilu, w starożytny mury Kairu, najpiękniejszego z miast wschodnich.

Inna tam natura, różniła pod wpływem ciepłego klimatu, zjadł różnica obyczajów, charakterów, pojęć, a tem samem stosunków towarzyskich i społecznych. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że pod wpływem położenia geograficznego, pod wrażeniem rozmaitych zmian i przebiegów politycznych, różnie się też kształciły stosunki, charaktery i zwyczaje ludu.

Mieszkańcy stref zimniejszych, zdolniejsi do wytrwałej pracy, do rozważli i umysłowego rozwoju, szczybiej też zdolali się otrząść z przesądów ciemnoty, inaczej ukształcili swe pojęcia o obowiązkach społecznych i towarzyskich stosunkach. Ludy zaś Wschodu, u których rozbujała, szybszym krwi napływem rozgrzana wyobraźnia góruje nad innemi władzami ducha; ludy, spętane zasadami fanatycznej wiary, która bardziej ślebia namiętnościom ludzkim, niż na uwięzi je trzyma, nie zdolają tak

łatwo wyrzec się zastarzałych swych pojęć i zabobonów, przyjąć zwyczaj i formy europejskiej cywilizacyi. Ta odrębność jednak, barwność kolorytu a tajemniczość przytem i niedostępność, jaką się do niedawna Wschód daleki otaczał, tworzą właśnie ten urok i powab, jakie ma on dla nas, zepsutych, przesyconych wrażeniami dzieł Północy i Zachodu.

Główną przeszkodą do rozwoju, tak towarzyskiego, jak i ekonomicznego na Wschodzie, jest stanowisko podrzędne, jakie w społeczeństwie tamtejszem zajmują — kobiety; zniożona do rzędu niewolnic, skazana na bezmyślne, próżniacze życie w murach swego więzienia — haremu.

Wiemy dobrze, jak ważnym czynnikiem jest dziś w naszych społecznych stosunkach skrzętna praca kobiety, jak dodatnim bywa wpływ jej moralny na rodzinę i towarzystwo; kobieta mużulmanka, trawia życie beczynnie*) jest, rzeczy można, tylko ozdobnym sprzętem swego domostwa.

Nie mając żadnej ze światem styczności, nie zna ona ani warunków właściwych życia, ani wartości pracy, lub pieniędzy; nie pyta, co, ile kosztować może, lub jak się nabywa. gdyż zarządem domu zajmuje się tak zwany „Sufradzi“, t. j. rządca, najczęściej „Kislar-

aga“, przewodca eunuchów, z całą zgrają podwładnych mu murzynów. Zastęp tychże werbowany bywa potajemnie z granic Sudanu i Abisynii, a ponieważ towar ten, tem dziś cenniejszy, iż trudny do nabycia, mamy więc w Egipcie wielu baszów i bejów, którzy swe majątki i tytuły zawdzięczają temu handlowi. Dzisiejszy Khedyw stara się usilnie o przytłumienie handlu niewolnikami, chociaż sam w własnym haremie utrzymuje liczne grono niewolnic, a u bram jego pałacu czuwa cały zastęp strażników haremu. Matka zaś Khedywa, żona zmarłego Tewfika, chwaliła się przedemną pewnego razu z całą naiwnością, iż udało jej się nabyć dwie młode niewolnice, (Czerkieski*), które przeznacza, jako podarek, dla syna, gdy tenże powróci ze szkół wiedeńskich.

Dopóki istnieć będą haremy, dopóty i handel niewolnikami istnieć musi; ustanie on dopiero z zupełną reformą uświęconego przez Islam zwyczaju, trzymania kobiet pod strażą.

Zwyczaj ten (muszę tu na pochwaleć prozaka powiedzieć) nie został utworzonym, ale uprawnionym tylko przez Mahometę, gdyż haremi jest zabitym dawno minionych stuleci, spuścizną po rozwiniętych krolach Assyrii i Egiptu. Nie istniał on w starożytnym Egipcie, przeciwnie na posągach i płaskorzeźbach widzimy żony przedstawione okół mężów, dzielące ich godności i zaszczyty. Dopiero w późniejszej Tebaickiej epoce spozstrzegamy gdzieś niedziele na płaskorzeźbach kobiety, igrające i pracujące pod strażą eunuchów. Obyczaj ten został więc wprowadzonym bądź pod wpły-

wem napływających z Azji ludów, bądź pod przewagą, uderzających raz po raz o granice Egiptu, Etiopów.

Ale przypatrzywszy się bliżej życiu kobiet po za murami dzisiejszych haremuów; spędzający lat 14 na Wschodzie, a 8 w samym Kairze — miałam sposobność zapoznać się z niemi dokładnie.

Jeśli zwracając się do stolicy kalifów, minimy modne europejskie bulwary, pełne ruchu i gwaru ulice i przeludnione arabskie bazy, a zabłądzimy w ciche, ostojone ogrodami, boczne dzielnice miasta, napotkamy tu i ówdzie obłężne mury obszernych zabudowań i gnańców; gdzieś niedziedzie balkoniki i okna, przysłonięte rzeźbionemi misternie kratami, ukazują się z poza palm i szerolistnych bananów. U murów bramy żelazne, zamknięte, tajemnicze, strzeżone przez zgraje murzynów o twarzach beznamiętnych, o policzkach obwisłych i potwornych często kształtach. To strażnicy tych murów, za którymi bogaci mużulmanie kryją swe „haremliki“ t. j. przybytki szczęścia.

Któż z nas, czytając poetyczne opisy Wschodu, nie utworzył sobie w wyobraźni szerszego obrazu takiego haremu; wśród kosztownych tkanin i wzorzystych kobierców, w komnatach, błyszczących zbytkiem, w półświecie lamp różnobarwnych i jedwabnych zasłon, kobiety, pełne powabu i wdzięku, śmieją się życia rozkoszując, jak czarodziejki tych zaklętych gmachów.

Jakże inaczej jednak przedstawia się nam ten obraz, gdy uchylimy owe złote tkane zasłony i zajrzymy poza kraty tych ozdobnych klatek.

Dość spojrzeć na znudzone, przed czasem zwiędłe, wyblądłe twarze tych kobiet, aby się przekonać jak smutne i ciężkie wiodą one życie poza tymi murami, które często 200 lub 300 niewolnic kryją przed okiem innych świata mieszkańców.

Jak wspominałam powyżej, niewola, zniesiona pozornie jeszcze za czasów Ismaila-baszy, istnieje w rzeczywistości w całej pełni.

Cóż zresztą począć z tyloma kobietami, które do ciężkiej pracy, ani do stosunków świata nie nawykły? Zdarzało się więc, że te nawet, którym się udało umknąć z pałaców, po nieudanej próbie użycia swobody, powracały dobrowolnie do haremuów, pomimo trwogi przed straszniemi karami, jakie je tam czekały, albo odbierały sobie życie, nie znajdując przytulku, gdyż żaden mużulmanin zbiegłej niewolnicy w dom swój nie przyjmie, z obawy zemsty jej pana. Dlatego też najpożyteczniejszą instytucyą, jaką wprowadzili nowi uzurpatorowie Egiptu: Anglij, jest niezaprzeczalnie dom przytulku dla zbiegłych niewolnic i niewolnic, którym dają nie tylko utrzymanie, ale zajęcie, ucząc kobiety szycia i służby, męczyzny, rolnictwa i rzemiosł.

Według przepisów Koranu, przyszuża każdemu mużulmaninowi prawo posiadania 4 żon; dzisiejsi jednak mużulmanie rzadko z tego przywileju korzystają, bo też i małżonki ich kładą zwykłe za warunk przy udziale służbnych, iż mężowie tylko w razie rozvodu — inne żony pojmwować mogą. Znać tu już wpływ europejskich idei, które krok za krokiem, nawet za to niedopuszczalne były haremuom, wkładają się za nie.

(Ciąg dalszy nast.)

PODARKI na GWIAZDKĘ w wielkim wyborze — poleca MIKOŁAJ LUDWIK, Lwów, Akademicka 1. 3.

ników, którą mam przed sobą, widzę: 1-o) że Anglicy mieli wówczas przewagę nad wybrzeżem zachodnim, a że Niemcy byli reprezentowani jedynie przez jedną większą, a jedną mniejszą firmę hamburską; 2-o) że wszyscy niemal mieszkańcy Kamerunu mówili lub rozumieli po angielsku, że konsul angielski, Hewett był w posiadaniu znacznej liczby traktatów z wodzami plemion tuziemych, którzy prosili Anglię o protekcję i że Rogoziński gotów był oddać Anglikom wszystkie traktaty, które sam zawarł i wszystkie zdobyte terytoria. Zmiana nastąpiła za przybyciem niemieckiej kanierki „Mowe” — nie dlatego, aby usposobienia krajowców zmianie uległy (z wyjątkiem jednego kacyka zaledwie), lecz skutkiem użycia siły zbrojnej. Angielskie flagi zostały zerwane, angielskie prawa — złeptane, a z półrocznikiem polskim postąpiono — używając najgłośniejszego określenia — z energią, cechującą wszystkie czyny Bismarcka. Zjawia się wprawdzie kanierka angielska „Flirt”, konsul ufał się nawet do Anglii wraz z polskim podróżnikiem; ministerstwo Gladstone, będące wówczas u władzy, mogło jednym słowem położyć kres niemieckiemu przedsięwzięciu kolonialnemu, będącemu podówczas w zarodku — na zachodnim wybrzeżu Afryki przynajmniej.

Tak zapewne postąpiłyby Niemcy. Lecz lord Derby, na domagania jego konsula Hewetta odpisał, że przyjaźń z Niemcami warta jest więcej, niż Kamerun, i niemiecki protektorat nad quasi-angielskim terytorium został uznany przez Anglię. Ks. Bismarck 11 stycznia 1885 r. wygłosił w parlamencie mowę o zdobyciu Kamerunu. Wówczas był dla Anglii stódkim, z obawy zapewne, aby dalsze kresy kolonii nie zostały zagarnięte przez Anglię. Dziś prasa bismarckowska w innym tonie o Anglii się wyraża.

„Dalsze przygody polskiego podróżnika nie są nam znane dokładnie. W Anglii spotkało go bardzo serdeczne przyjęcie, któremu ówczesny rząd liberalny chciał demonstrować przeciwko takiej polityce. Wiadomo mi tylko, że jego domaganie się o odszkodowanie zostało wysniane w Berlinie.”

Ze spraw miejskich.

Rakarnia.

Położenie rakarni w teraźniejszym jej miejscu było niegdyś dobrem, gdy ulica Kleparowska była od miasta oddalona, mało zabudowana i zamieszkała. Od kiedy jednak tramwaj konny zbliżył się do miasta, od kiedy zabudowano ją w przeważnej części domami prywatnymi i koszarami, od kiedy wreszcie założono tuż przy niej pięknie rozwijające się plantacje — od wtedy coraz silniej daje się uczuć potrzeba przeniesienia tego zakładu w inne miejsce. Zamierzano pierwotnie przenieść rakarnię poza tzw. Kaiserwald nad Zniesieniem, to się jednak okazało niemożliwym. Wybrano tedy inne miejsce na Janowskim. Miejsce to położone leży za wałem i mostem kolejowym u wejścia na plac ćwiczeń wojskowych na Janowskim — po prawej stronie — gdzie przed kilkoma laty rozpoczęto zaśnieżenie. W tym właśnie młodocianym lasku miał być zbudowany odpowiedni dom i tam miała być pomieszczona rakarnia. Miejsce to nadawało się szczególnie dobrze, z powodu, iż leży na uboczu, nie przy głównej drodze i że w bezpośrednim sąsiedztwie nie ma żadnych zabudowań mieszkalnych. Także w przyszłości zapewne nie powstaną tam żadne domy mieszkalne, bo ustrój gruntu i odcięcie torem kolejowym nie sprzyja zabudowaniu tego miejsca. Miejsce to także z tego powodu, iż grunt jest wyłącznie piaszczysty, nadaje się znakomicie pod rakarnię, albowiem zakopana w piasek padlina szybko się rozkłada.

Rokowania, z władzami wojskowymi przeprowadzone, wydały były pomyślny rezultat. Wojskowość, sąsiadująca z miejscem, pod rakarnię przeznaczonym, pośrednio swoimi koszarami i barakami przy ulicy na Błoniach, a magazynami na placu ćwiczeń janowskich, zgodziła się była na ulokowanie rakarni w owym miejscu, żądała tylko, ażeby na dojazd do rakarni utworzono inną drogę — tak, iżby obecnie istniejąca wyłącznie służyła dla oddziałów wojsk, zdążających na plac ćwiczeń. Umowa po pertraktacjach ustnych została już prawie zawarta, miano ją tylko spisać i podpisać. W tym celu odbyła się przed kilkoma dniami w biurze prezydenta miasta konferencja, w której obok dyrektora budownictwa, fizyka i innych urzędników miejskich wzięli udział liczni reprezentanci skarbu wojskowego, lekarze, weterynarzy i komendanci koszar, w pobliżu położonych. Tym razem sprawa wzięła inny obrót. Zgromadzeni przedstawiciele wojskowości, wbrew poprzedniej swej aprobacie oświadczyli jednomyślnie, że ze względów sanitarnych nie mogą się zgodzić na ulokowanie rakarni w niedalekim oddaleniu od koszar i tuż przy placu ćwiczeń.

W ten sposób rokowania i starania spęły na niczem, a gmina musi iść na nowo rozglądać za innym miejscem pod rakarnię, której przeniesienie z każdym dniem staje się pilniejszym.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Grudnia.

Jutro:
— 18 Grudnia, Piątek, *Gracyana męz.*
— Wschód słońca o godz. 7 min. 54 rano; zachód o godz. 4 min. 1 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1830, zebrał się w Warszawie Sejm.
— O godz. 12 w południe w szkole Mickiewicza poranek muzyczny, urządzony przez uczennice zakładu pny Bielskiej.
— O godz. 6 wieczorem w lokalu Tow. szkoły ludowej (rynek 1. 10) zebrał kwartałne lwowskiemu Koła pań Tow. szkoły ludowej.
— O godz. 6 wieczorem w sali geograficznej uniwersytetu zebrał Towarz. ludoznawczego. Odczyt Rawity-Gawrońskiego.
— O godz. 7 w Kasyne miejskiej przedstawienie amatorskie.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: na dochód bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu „Wilki i owce.”

Dragonada polieyi. Młodzież akademicka, jak to już podaliśmy — wysłała wczoraj telegramy do profesorów dra Pięta i dra Pinińskiego

i z powołaniem się na dwa pierwsze artykuły *Słowa Polskiego* w sprawie dragonady policyi, prosiła tych posłów o wniesienie stosownej interpelacji w Radzie państwa. Otóż wczoraj wieczorem otrzymała młodzież następujące dwie odpowiedzi w drodze telefonicznej:

„Wniosłem zaraz z Piętkiem interpelacje, podpisane przez innych członków Koła.

Piniński.
„Interpelacja wniesiona. — *Piętak.*
Według brzmienia dzisiejszej naszej depeszy, postawie Piętak, Piniński i towarzysze zainteresowali na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa prezesa gabinetu hr. Badeniego, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w poruszonych przez dzienniki sprawie „brutalnego zmiasakowania kilku słuchaczy uniwersytetu lwowskiego przez policyę”. Studenci tak silnie zostali pokaleczeni, że okazała się konieczność pomocy lekarskiej. Zwłaszcza, że aresztowanych natychmiast na wolność puszczono, nie ulega wątpliwości, że studenci nie popełnili nie karygodnego. Interpelanci zapytali ministra czy skłonny jest zarządzić ukaranie winnych i wydać przepisy, któreby podobnym nadużyciom na przyszłość zapobiegły.

Obu szanownym profesorom i posłom należało się szczerze uznanie za pospiech, z jakim zadostę uczynili słusznej prośbie młodzieży. Niemniej zadowolenie wywołać musi fakt, że Koło polskie odstało w tym wypadku od praktykowanej, niestety, zbyt często zasady „interwencji prywatnej”, a samemu nie dopuściło, aby interpelację w sprawie pokrzywdzonej młodzieży lwowskiej, wnosili jakiś niemiecki socjalny demokrat lub Młodoczech.

Dzisiaj o godz. 3 popołudniu odbyło się na politechnice pod przewodnictwem rektora Łazarzkiego zgromadzenie słuchaczy politechników, z następującym porządkiem dziennym: 1) zajęcie słuchaczy uniwersytetu z policyą; 2) sprawa kart legitymacyjnych. Uchwalono rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu brutalnego postępowania policyi i solidaryzującą się z akcją, podjętą w celu surowego ukarania winnych i bronięcia praw, warunków słuchaczom wyższych zakładów naukowych kartami legitymacyjnymi.

P. Bieniecki zgłosił się dziś w naszej redakcyi i prosił o wyjaśnienie, że w zajęcie młodzieży z policyą zamieszany został jedynie przypadkowo, wracając z posiedzenia sekcji IV. Rady miejskiej i że w dalszym postępowaniu jego nie było żadnego złego zamiaru, a tem mniej chęci zaszkodzenia młodzieży akademickiej.

Jak to nazwać? Uważamy sobie za obowiązek, przestrzedz naszych czytelników, przed zamachem na ich kieszenie, którego zamierza dokonać jakaś banda zbanturkowanych gieldowców, nosząca tytuł szamny: *„Fortuna” Goldminenactien Gesellschaft*. Pośredniczy w tej sprawie, tutejszy „konserwatywny” organ, *Przegląd*, który we wczorajszym numerze umieścił anons tej szanownej kompanii, ogłaszający subskrypcję na akcyę „siemiodziesięciu kopułek złota” (!!). Za 25 koron można się uczestliwić dzięki pp. Masłowskiemu i Płohnowi!

Otóż z temi akcyami rzecz ma się tak, że gielda wiedeńska, zbadawszy całą tę operacyę, jako najwykryjszy „szwindel”, zabroniła notowania tych akcyi w Wiedniu. Wówczas udali się ci panowie do Pestu i ztamtąd zarzucając siła na Galicyę. Cena oznaczona, pozornie niska, bo 25 koron, wskazuje, że chodzi o tak zwanych „prostaków”, posiadających kilkadziesiąt czy kilkadziesiąt zł. majątku. Nie 25 koron, ale ani 25 centów nie są warte te akcyę, a cała kwota subskrybowana, dostanie się w ręce zwykłych gieldowców rabasi, po odciągnięciu pewnych sumek, na cele „dziennikarskie”. Właśnie teraz rok mija, jak banda ta obłupiała w Anglii, Francji, a częściej i w Austrii, ludzi najuboższych, którzy zwiedzeni szumnymi reklamami, nędznych swych kilka groszy rzucili jej na pastwę, chcąc poprobować szczęścia.

Przez rok cicho siedzieli — aż nagle wycho- dzą na widownię w Peszcie i chcą obłupić nasz biedny kraj.

Ze *Przeglądu* umieścił anons tej wielce szanownej kompanii, to ostatecznie można usprawiedliwić wobec tego, że dzierżawca anonsów *Przeglądu* jest p. Płohn, a p. Masłowski musi drukować, co mu p. Płohn każe. Ale że *Przegląd* miał tę smutną odwagę, umieścić w części redakcyjnej między repertoarem teatralnym a „literaturą i sztuką” reklamę dla tych patentowanych wydrwigroszy i zachęte dla swoich czytelników, by te akcyę kupowali, to jest tak smutne i wstrętne, że rzeczywiście zapytać się każdy musi: „jak to na z w a c i”.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Stanisław Zagórski, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Imatrykulacya słuchaczy tutejszego uniwersytetu odbyła się dziś o godzinie 10 rano w obecności kilkuset słuchaczy i senatu. Uroczystość zgał tegoroczny rektor ks. Komarnicki krótką przemową, streszczającą prawa i obowiązki nowych obywateli akademickich. Ks. rektor prosił, aby „w swobodzie, jaką daje przyjęcie na łono *Almae matris*, nie zapomniano o przestrzeganiu miłości chrześcijańskiej w życiu z kolegami i ostrzegal „przed środkiem rehabilitacyi honoru, który nikomu honoru nie zwraca”. Mowę swoją zakończył ks. rektor adnotacją, aby akademicy nie uczęszczali na zgromadzenia, mające na celu przewrót społeczny i nie dawali się powo- dować słodkimi słowami wicherzycieli i fałszywych proroków.”

Z kolei nastąpiło zaprzysiężenie słuchaczy na ustawy uniwersyteckie przez podanie ręki, przyczem po raz pierwszy wystąpił oficjalnie wydział medyczny, reprezentowany przez dziekana prof. Kady’ego.

Na wydział teologiczny zapisało się słuchaczy 66, na prawniczy 360, na medyczny 26, a na filozoficzny 30, razem 482.

Metryka Asnyka. Pan A. J. Parczewski ogłasza w *Gazecie katolickiej* metrykę Adama Asnyka, wyjętą z aktów katolickiej parafii św. Mikołaja. Brzmi ona:

„Działo się w mieście Kaliszu, dnia 12/24 października 1833-go roku, o godzinie 4 popołudniu. Stawił się Kazimierz Asnyk, kupiec w Kaliszu zamieszkały, lat 41 mający, w obecności Piotra Pawła Szrubarskiego, reagenta kancelaryi ziemskiej, lat 36, tudzież Walentego Stanczukowskiego, doktora medycyny i chirurgii, lat 31 mającego, w Kaliszu zamieszkałego i okazał nam dziecinę płci męskiej, urodzoną tu w Kaliszu pod

Nr. 60, dnia 30 sierpnia (11 września) r. b., o godzinie 9 wieczór, z jego małżonki Konstancyi z Zagurówskich, lat 36 mającej. Dziecinę temu na chrzcie św., odbyłym w dniu dzisiejszym, nadane zostały imiona Adam Prot, a rodzicom jego chrzestnymi byli: wyżej wspomniani Piotr Szrubarski i Cecylia Helbich. Przyczyną opóźnienia aktu była niebytność ojca Osoby, aktem objęte, są religii katolickiej.”

Oryginał aktu podpisał: K. zimierz Asnyk, Piotr Paweł Szrubarski, Walenty Stanczukowski i ksiądz Michał Lechert, oficyał generalny konsystorza kaliskiego.

Fiszera monologi popularne są w całej Galicyi. Autor tej pętnej formy produkcyi artystycznej p. Gustaw Fiszera, przypomina się dzisiaj publiczności lwowskiej wieczorkiem, który się odbędzie w sali hotelu Geogea. Zapowiedź, że p. Fiszera nieodróżniane swe monologi wygłaszać będzie, czyni zbędnym superlatywy pod egidą kroukarskiego tytułu: „Przypomniamy...”

Konfiskata Ouegdajsz numer *Halyczanyna* skonfiskowała prokuratura państwa za artykuł p. t. „Organ ks. Stojałowskiego o Rosyi”.

Klinika we Lwowie. Wszystko na świecie ma swój początek i swój koniec. Zasady tej jednak czy przyswila nie można zastosować do naszej kliniki. Jeżeli początek jej był leniwy i wymagał wielu starań i zachodów, zanim uzyskano to, co od lat całych słusznie się nam należało — to końca jej według wszelkiego prawdopodobieństwa nie tak prędko jeszcze ujrzymy. Budową kliniki kieruje z ramienia namiestnictwa radca Braunseis. Według umowy, budowa miała być wykonaną 1 lipca br. i oddaną do całkowitego użytku. Tymczasem dawno odbiegliśmy od lipca a budowie, ba nawet wewnętrznemu urządzeniu daleko jeszcze do końca. Profesorowie odbywają wykłady w obcych salach a niektóre prelekcye, jak up. chemii lekarskiej, z powodu braku ubikacyi dopiero onegdaj mogły być rozpoczęte. Nie wiemy, czy to jest wynikiem opieszałości, czy też fizycznej niemożliwości, to jednak wiemy dobrze, że skutkiem takiego anormalnego stanu rzeczy cierpi młodzież, która nie ma w swoim czasie korzystać z dobrodziejstwa nauki.

Pauperstwo. Niewyśledzony dotąd „ktos” z kamienicy Hübnera, lat sąsiednich w Ryunku, strzelił do jednego z parterowych okien magistratu. Kula przeleciała tuż koło głowy siedzącego przy oknie urzędnika Kowalskiego, szczęściem jednak nie spowodowała żadnego wypadku.

Zamiast listów z powinowactwem. Prezydium magistratu rozesłało następującą odezwę: „Od wielu lat zwraca się Prezydium Magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa, z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynili się do ułżenia nędzy najuboższej klasy ludności. — Gmina poświęca rok rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, a w szczególności na wsparcie ubogich. — Porą zimową jednak wzrasta tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej prosby znaczniejszej części ubogich pozostać by musiały bez skutku — dla braku dostatecznych funduszy. — Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowanych z biletami noworocznymi — pochłania rok rocznie znaczne kwoty. Kwoty te, użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymali by mogli wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc. Prezydium Magistratu, odwołując się przeto do znanej dobroczynności mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby wespół chcieli usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych kwoty, na cel ten przeznaczone — raczyli łaskawie ofiarować na rzecz miejscowych ubogich. Ofiary te składać można w Prezydium Magistratu i w komisaryatach wszystkich dzielnic.

Zarząd klubu pocztowej energii i po myślowości wyrobił sobie słuszną opinię, że wszystkie zabawy, czy produkcyę, urządzane przezeń udać się muszą. Publiczność chętnie więc i tłumnie spieszy na każde jego wezwanie do lokalu Klubowego. Przedstawienie amatorskie, które wczoraj zarząd klubu, pod protektorem p. Seferowiczowej, urządził na cele dobroczynne, opinię o jego zdolnościach aranzerskich tylko potwierdził. Publiczność licznie zebrana — były i panie namiestnikowa Sanguszkowa, marszałkowna Badeniowa, Marchwicka — bawiła się doskonale bardzo składem przedstawieniem: „Złotego ciela” i nieznanej we Lwowie dwukrotowej operetki Conrada: „Duch gór”. Dwom amatorom pp. Fiszera i Piłłowej wręczono bukiety.

Zwycząj rozdawania kalendarzyków kieszonkowych na Nowy Rok po kawiarniach „stammgastom”, przyszedł do Lwowa z nad Dunaju, i na utrapienie publiczności, rychło uzyskał przyrzeczenie. W tym roku uchwalilo gremium kawiarni i restauratorów wiedeńskich odstąpić od zwyczaju i zabronić kategorycznie „markerom” rozdawania kalendarzy Głoby i tym razem Lwów poszedł za przykładem Wiednia, wdzieczną byłaby publiczność, której na Nowy Rok rozpychają kieszenie niepotrzebne kalendarze.

Stare zabawki, jak rok rocznie, uprasza na „Gwiazdkę” dla dziatwy szpitala św. Zofii Leontyna Wernerowa, Sobieskiego 3.

Wywóz nieczystości poza obręb miasta ma uleść zmianie. Preceder obecnie ustawy i dający się też uczuć wszystkim, którzy przypadkowo około godziny 10 wieczorem nie ułożyli się jeszcze do snu, lecz przechodzą ulicą, dał się widocznie także szanownej reprezentacyi miejskiej we znaki, skoro się zabiera do jego reformy. Mianowicie sekcya budownictwa postanowiła zwołać ankietę fachową dla obmyślenia najdogodniejszego sposobu wywozu. Pragniemy bardzo, aby ta ankietka zebrała się jak najprędzej i aby rezultat jej narad wyszedł na pożytek naszych nosów.

Nagrobki. Szczególnie stare padają bardzo często ofiarą nieznajomości rzeczy. Gdy naruszone wpływami atmosferycznymi i pochyłone wiekiem poczną się skłaniać ku upadkowi, a nie ma ręki opiekującej, która by je podtrzymała, wówczas zazwyczaj służba cmentarna przychodzi w pomoc naturze i obala najpiękniejsze dzieła dnta. W ten sposób znikają zwolna na cmentarzach naszych pomniki ludzi, o których pamięć winna być zachowana na długie czasy, w ten sposób giną często utwory najlepszych mistrzów.

Ażby jednak na przyszłość tak się nie działo, bardzo rożumną uchwałę powzięła Sekcya III. Rady miejskiej.

Postanowiła ona mianowicie, że odtąd nawet chylące się ku upadkowi nagrobki nie mogą być obalone ani usuwane bez wiedzy osobnej komisji (plantacyjnej) która przy udziale archiwarysza

miejskiego ma zbadać rzecz w tym kierunku, czy ten nagrobek nie jest dziełem jakiegoś głośniej szego artysty lub pomnikiem któregoś z większych ludzi, o których pamięć przynajmniej w ten sposób zachować należy. Komisya ta będzie tedy niejako cmentarną konserwatorską. Utworzenie jej jest w każdym razie pochwałą godnem, albowiem odtąd los wielu cennych i drogiech nagrobków nie będzie już zależał od woli jednego człowieka, zarządcy cmentarza, lecz od grupy ludzi, mających i większą znajomość rzeczy i większe poczucie piękna.

Notaryusze w służbie sądowej. Muister sprawiedliwości hr. Gleispach rozporządził, aby osoby, posiadające egzamin notaryalny, składały dla uzyskania prawa przejścia w służbę sądową egzamin uzupełniający według przepisów, obowiązujących przy egzaminach sędziowskich.

Egzamin ten ma być jednak składany wyłącznie z działów cywilnego sądownictwa spornego (materiałne prawo cywilne i procedura), a tylko ci kandydaci mają składać także egzamin z materiałnego i formalnego prawa karnego, którzy egzamin notaryalny ułożyli w okręgu wyższego Sądu krajowego w Zadarze. Tak przy egzaminie pisemnym jak i ustnym zwać należy przedewszystkiem na zdolność kandydata do szybkiego i słusznego, prawnego osądzania spornych kwestyi cywilnych i karnych; materiałne prawo ma być ucywione przedmiotem egzaminu głównego ze stanowiska praktycznego zastosowania go i z punktu widzenia słusznego zrealizowania prawa w procesie. Przy egzaminie pisemnym z prawa cywilnego, do wejścia w życie nowej procedury należy kląć za podstawę obecnie jeszcze obowiązujące przepisy proceduralne — temat tej pracy klawrowej należy jednak tak wybrać, aby nie wątpliwości proceduralne, lecz kwestye prawa materiałnego tworzyły istotną treść procesu, który kandydat ma w wypracowaniu rozwiązać.

Natiomati przy ustnych egzaminach uzupełniających, które będą się odbywać po dzień 1 czerwca 1897, należy egzaminowi już z nowych ustaw procesowych (norma jurydykcyjna, ordynacya procedury cywilnej i ordynacya egzekucyjna wraz z ustawami wprowadzeni) a dotychczasową procedurą uwzględnić tylko w głównych jej zasadach. Nową procedurę, gdzie ona tworzy przedmiot egzaminacyjny, należy przy egzaminie traktować netylko w ogólnych zarysach, lecz także kłaść nacisk na ściśle opanowanie szczegółów, o ile tego wymaga zrozumienie lub zastosowanie nowych ustaw.

Termin uzupełniających egzaminów ustnych i pisemnych należy wyznaczać zgłaszającym się do tego kandydatom w czasie możliwie najkrótszym. W szczególności kandydatów, którzy się zgłoszą do 1 maja 1897 r., należy w każdym razie wyznaczyć termin przed upływem miesiąca września 1897 r.; wszystkim zaś kandydatom, którzy zgłoszą się w ciągu trzech lat po ogłoszeniu ustawy o nowej organizacyi sądowniczej, musi być daną sposobność złożenia egzaminu uzupełniającego jeszcze przed upływem trzeciego roku. Podania o przypuszczenie do takiego egzaminu wnoszą należy do wyższego sądu krajowego z dołączeniem świadectwa ze złożonego egzaminu notaryalnego. Z egzaminu uzupełniającego ma być kandydatowi wystawione świadectwo, a na niem awidoczniony rezultat egzaminu.

Z magistratu. Z powodu słabości radcy p. Nowakowskiego poruczył p. prezydent miasta kierownictwo departamentu IV. A. (wojskowego) sekretarzowi p. Bolesławowi Ostrowskiemu.

Pięćdziesiąt pięć tysięcy egzemplarzy Pana Tadeusza wkrótce wyczerpanym będzie. Na onegdajszym posiedzeniu Macierzy polskiej uchwalono odbić dalsze 5.000 egz., liczba zatem wydrukowanych egzemplarzy dojdzie do 60.000.

Na temże posiedzeniu przyjęto do wiadomości, że Encyklopedya dla ludu rażno postępuje. Litera A już skończona, rozdano litery B i C; z początkiem przyszłego roku rozpocznie się druk, tak że całe dzieło w czerwcu będzie mogło być w rękach czytających. Dzieło mieć będzie 500 stroniec i kosztować ma jed n zł.

Cygara, papierosy i tytonie austriackie w stosunku do cen, a dochodu, jak przypuszczają kasom państwowym, mogłyby być stanowco lepsze. Takie memorandum, co kwartał, należałoby posyłać ministeryalnemu potentatowi, którzy rostrzubygają o humorach gieldy, o podwyżce pensyj urzędników i o tem, czy cygare za 1½ centa ma być wyrabiane z liści kapusty, czy kalarep? Dochód z monopolu tytoniowego w Austrii wynosił w pierwszych trzech kwartałach r. b. według ogłoszonego niedawno urzędowego wykazu kolosalną sumę 69,348.000 zł!! W porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy w tym samym okresie dochód ten wynosił 66.520.000 zł., przedstawia się wzrost o 2,828.000 zł.

Epidemia w Przemyslu. Dowiadujemy się z *Rela przemyskiego*, że w szkole męskiej na Zasaniu na 130 uczniów, zapisanych do klasy pierwszej, choruje od osm dni na kur i szkarlatynę około 50 chłopców.

Wybory do Rad powiatowych. Z grupy miast wybrano w Przemyslanach: Stanisława Wybranowskiego, właśc. dóbr z Kimicza, Torskiego, oficyalistę biskupa łac. z Dunajowa, Burlię, oficyalistę hr. Potockiego z Gliniau, Harbuza, burmistrza z Glinian i Dawida Fuchsa, propinatora z Przemyslan.

Przy wyborach do rad powiatowych z kuryi włocławskiej w powiatach przemyskim i drohobyckim lista kandydatów stronnictwa ludowego upadła.

Rada powiatowa w Zbarażu ukonstytuowała się dnia 12 b. m., wybierając prezesem dr. Tadeusza Niementowskiego, właściciela dóbr Zbaraż, zastępcą zaś ks. Aleksandra Zajackowskiego, gr. kat. protoszcza z Zarabieniec.

Kroniczka krakowska. Do Ameryki zbiegł z Krakowa kupiec Efrim Oskar Blitz, który nie omieszkał zaopatrzyć się na tak daleką podróż w gotówkę 3.500 zł., pożyczoną „na zakupno towarów” u dwóch przedsiębiorców krakowskich. Gdy zaen kupiec do 10 b. m. nie wracał z rzekomej wycieczki po towary zagraniczne, zaniepokojeni przedsiębiorcy wysłali za nim zaufanego, który przyniósł im smutną wiadomość, że Blitz „blitznugami” udał się do Hamburga, a ztamtąd odplynął do N. Jorku. — Policya krakowska przytrzymała Józefa Władysława Solnickiego, kelnera z Warszawy, ściganego telegraficznie za sprzeniewierzenie 1300 rubli. Przy aresztowaniu znaleziono 90 rubli, 10 zł. i złoty zegarek. — Komisarz policyi berlińskiej, Bergman, oraz sekretarz magistratu m. Pszczyni, Lupa, przybyli do Krakowa, ścigając

morderców br. Kohna, który przed niedawnym czasem w tak straszny i zuchwały sposób zamordowany został w Pszczynie. Według pewnych poszlak, mordercy uknngli do Galicyi i z tego powodu władze pruskie śledzą tutaj za nimi. Pp. Bergman i Lupa byli już w tej sprawie w kilku miejscowościach w Galicyi. — Z. Przybyski, utalentowany autor dzieł scenicznych, był dyrektorem teatru lwowskiego, przybył do Krakowa, gdzie przepędzi święta.

Na statku „Soller” który, jak donosiliśmy, zatonął, zgineli między innymi następujący emigranci z Galicyi: z Miłowic: Dmytro, Anna, Michał i Marya Szkilniakowie, Michał, Anna i Rozalia Okulankowie, Jan, Tekla i Tereńka Jankowie; ze Stobody: Jan Kwik; z Rudek: Fedko, Anna, Maryanna i Katarzyna Oschalowic, Dmytro, Maryanna, Matwij, Maryanna i Iwan Dynakowie, Paraśka i Stefan Strypiec, Fedko, Nastasya, Anna, Ewa, Maryanna, Mikołaj i Ksenia Dynakowie; z Wylewy: Jędrzej Słachta, tudzież Ewa, Maryanna i Anna Słachta, wreszcie Katarzyna i Kasia Baran; z Warszawy: Józef Gembicki. — Oprócz tego zatonoł kilkadziesiąt włocławian i włocławianek z Rosyi; z guberni saratowskiej, kilkunastu Włochów i jeden Hanowerczyk.

Jarosław 12 grudnia (Wieczorek Mickiewiczowski). — Nasze stosunki towarzyskie. — *Kasyno miejskie.* W czwartek d. 10 bm. mieliśmy wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, z którego dochód przeznaczono na wniesienie w Jarosławiu pomnika nieśmiertelnemu piewcy Pana Tadeusza. — Dotychczasowe obchody i wieczorki, urządzane u nas, grzeszyły zawyżym dyktantyzmem i usuały się z pod krytyki udział publiczności byłwał stosunkowo mały, a wieczorki te chylały zazwyczaj celu. — Ostatni koncert, bo na taką nazwę zasługuje w całej pełni tegoroczny Wieczór Mickiewiczowski, zainaugurował w tym kierunku nową erg. — Na estradzie widzieliśmy prawdziwych artystów, a produkcyę ich mogli za dowolić najwybredniejszą publiczność. Sympatycznie i we Lwowie wysoko ceniona artystka opery pana Irena Bohus, (dzieci naszego miasta) zachwycala słuchaczy przepięknym śpiewem i musiała kilka piosenek dodać nam nad program. — Kapelmistrz 40 pułku piechoty, paa Kubu, objął dział skrzypcowy. Odegraniem legendy Winiawskiego porwał całe audytoryum. Słowo wstępne wygłosił inspektor szkolny, wyszkawsy umiejętnie obity materiał o pracach wieszczka. Dobrany chór odśpiewał kilka piosnek z werwą, a na zakończenie ujrzelśmy obraz z żywych osób pod tytułem: Polonez z pana Tadeusza, poprzedzony odczytaniem odnosnego ustępu z pana Tadeusza. Artystyczny układ obrazu, ozdobne i wierne kostymy, sprowadzone ze Lwowa, nadobne twarzyczki pań, biorących udział w polonezie, wszystko to złożyło się na prawdziwie czarowny urok i zachwyciło całą publiczność.

Dzięki zabiegom tutejszego Kasyna, które po ukonstytuowaniu się nowego wydziału nie zakłada rąk lecz rażno bierze się do pracy, poczynają ożywiać się nasze stosunki towarzyskie, drzemające przedtem snem sprawdliwych. Raz w tygodniu grywa w sali kasynowej wojskowa muzyka, a na tych koncertach gromadzi się cała nasza inteligencya, z wyjątkiem kilku maikotentów, którzy wysadzeni z sióła swej beczeczności — pragnęliby napowrót ukolysać w letargu budzące się życie. — Wieczorek Mickiewiczowski był poniekąd pierwszym debiutem nowego Wydziału Kasynowego, na którego czele stanął starosta. pan August Szczerowski. Dzięki jego inicjatywie zdobyło sobie Kasyno tym pierwszym krokiem rycerskie ostrzgi. — A chcąc oddać każdemu, co mu się należy, nie możemy pominąć zasług wielce ruchliwego gospodarza Kasyna, komisarza p. Zygmunta Kretschmera. Jego to zapobiegliwość należy przypisać udatny wynik wieczorku pod względem artystycznym i co do rezultatu kasowego. Obszerna sala w hotelu Victoria była natłoczona, a później przychodzący musieli odejść od kasy bez biletów.

(rb.).

Samhor 14 grudnia. (Fatszerze weksli). Od 9 do 12 b. m. toczyła się w tutejszym Sądzie obwodowym przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Antoniemu Alojzemu Burghardtowi ze Staregomiasia i Krystynie Czyżowej z Chyrowa, o zbrodni oszustwa przez fałszowanie weksli. Do rozprawy powołano przeszło 30 świadków, a wśród nich: Dr. Wacława Kaniowę Skorskiego, dyrektora Kasy oszczędności w Przemyslu i adw. księcia Sułkowskiego, p. Stefana Korczak Sozańskiego, notaryusza Władyczyńskiego i Tyszeckiego, których podpisy, oboje obwinieni oraz zagadkowy „Mileio Wiadomski” jako trzeci członek tej „trójki hulańskiej” sfalszowali. Nadto powołano jako świadka urzędnicą tut. Kasy oszczędności p. Władysława Gędzińskiego, który właśnie poznał w oskarżonej ody kobietę, która z kasy kilka razy wysokie sumy podnosiła.

W skład trybunału weszli pp.: radca Gizowski, jako przewodniczący, radca Pozniak i Waydowicz jako wotanci, jako protokolant auskultant Giliński. Oskarżenie wnoszą: prokurator Swaryczowski o obrony podjęli się: dr. Aleksandrowicz i Bryliński.

Jako rzeczoznawcy pisma fungowali prof. gimn. Ksawery Nowosielski i Hilaryon Grabowicz.

Pomimo dzielnej obrony dr. Aleksandrowicza, zasądzono Burghardta na 2½, a Czyżową na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 17 grudnia, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm.)	Temperatura (°C.)	Wiatr (kierunek i siła)	Zachmurzenie niebie (0-10) **
16	2h połud.	72.94	-0.8	W 3	10
16	9h wieczór	73.76	-2.2	NW 3	10
17	7h rano	75.45	+1.5	WSW 1	5

Najwyższa temperatura od 7mej rano dnia 16 grudnia do 7 rano dnia 17 grudnia b. r. była +0.2 °C., najniższa — 6.1 °C. — Barometr idzie w górę.

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chęć oznaczyć stan barometru dla pewnie wysokości n metrów, należy w ogólności n/11 mm. odjąć.

**) 0 pogodnie — 10 całkiem zachmurzone.

Koncert gal. Tow. muzycznego, zapowiedziany na piątek, 28 bm., został odłożony do środy, dn. 30 bm., z powodu, iż pani Camilowa zachorowała na silną influencję.

Ze względu, iż koncert odłożony został, próba chóru mieszanego odbędzie się w piątek o godz. 7 wieczorem.

Poranek Miekiewiczowski, pierwsza uroczystość od czasu istnienia szkoły im. Czackiego przy ul. Alembeków, odbędzie się w piątek rano, o godz. 10. Do szkoły tej uczęszczały uczniowie i uczennice wyłącznie wyznania mojżeszowego.

Dyrekcja poczt w Lwowie podaje do wiadomości, że doręczenie (przez listonoszów) przesyłek dnia 20 bm. wyjątkowo także popołudniu odbywać się będzie, by zadość uczynić wywołanemu zwiększonemu w tej porze ruchu przesyłkowego. Dalej uprasza dyrekcyję publiczność, z uwagi na nawal listów w okresie noworocznym, o wcześniejsze oddawanie na pocztę listów noworocznych. Zwiększa miejscowe listy tego rodzaju zechce publiczność i wówczas nadawać już od 27 bm. począwszy, doręczenie tychże listów nastąpi bowiem dopiero we właściwym czasie, jeżeli listy te zaopatrzone będą na adresie lub na opaskach (większą ilość równocześnie nadanych listów należy w takową zapakować) w dopisek: „listy noworoczne”. W razie użycia opaski należy marki naklejać również na każdym liście z osobną (nie na opasce).

Dyrekcja zwraca też uwagę na skrzynkę, umieszczoną w hali głównego budynku pocztowego, iż tylko dla listów miejscowych, które się wybiera bezpośrednio przed każdorazowym wyprowadzeniem listonoszów.

Z okazji tej odejdy dyrekcyję poczt w Lwowie, zawiadamiającej między innymi, że z powodu zwiększonego ruchu przed świętami, listonosze, d. 20 bm., doręczać będą przesyłki „wyjątkowo także popołudniu” zwracamy uwagę, że w mieście tak wielkim, jak Lwów, liczącym około 140,000 mieszkańców, dwukrotnie w ciągu dnia doręczenie przesyłek powinno być regułą, a nie wyjątkiem od wielkiego święta.

Mianowania i odznaczenia. Ministerstwo handlu zamianowało kłosa pocztowego Augusta Fritze'a i oficjała pocztowego Antoniego Spiegla w Lwowie za zasługi pocztowymi, przeznaczenia pierwszego do Podwołoczysk a drugiego do Żaneta. — Namieniono zamianować komisarza nadzoru kół parafialnych: radcę budowlanego Wilhelma z Rajego w Stanisławowie, dla powiatów stanisławowskiego, buczackiego i kaluskiego, nadjęzyciela Tamasza Słoneckiego w Kolomyi, dla powiatów kolomyjskiego, krasnostawskiego, śniatkińskiego i nadwórniańskiego, inżyniera Zygmunta Machniewicza w Stanisławowie dla powiatów Janowskiego i bohorodzkiego.

† Aniela Milewska. W Warszawie zmarła znana i zasłużona powieściopisarka s. p. Aniela Milewska, do niedawna właścicielka dóbr Mikorzyń, w pow. kowieńskim. Szczególną troskliwością s. p. Aniela Milewska otaczała włościan, którzy też swoją opiekunkę wysoko poważali i miłowali. S. p. Aniela Milewska napisała powieści: „Matka artysty”, „Rozstanie drogi”, „Sierocę dzieje”, „Na tle małego miasteczka”, „Młodość pieśni”, „Pamiętnik garbuska”, „Nasze panny”. Przed tygodniem opuściła prasy drukarskie ostatnią powieść s. p. Milewskiej p. t. „Studentki”. S. p. Aniela próbowała sił swoich także i na polu dramatopisarstwa napisała bowiem dramat p. t. „Anna”, drukowany w „Bibliotece warszawskiej”, obrazek dramatyczny „Zygmunta” i komedję p. t. „Pan Władysław”. Prócz tego s. p. Milewska pomieściła szereg powiastek ludowych w „Zorzy i Gąsienicy rośniętej”, oraz wiele artykułów w kwestach społecznych w niestwierdzonym już „Dzienniku dla kobiet”, w „Tygodniku belletrystycznym”, oraz w „Kaliszaninie”.

Zmarli. W Paryżu Fouad Heine, znana filantropka, która w ostatnich czasach zapisała 8 milionów na biednych i wolała się darować wspaniałej wili w Nicei na sanatorium dla porażonych z wojny oficerów. — Aleksander Salvini, znany trawik włoski, zmarł we Florencji. — Wincenty Gruszyński, żołnierz z r. 1848 i 1863, długoletni kierownik fabryki dachówek Jan. Lewińskiego, dnia 5 bm. w lwowsk. szpitalu powoził był on załóżnicę kafarni wspomnianej firmy, a za wzorem podany przez sz. Gruszyńskiego powoził w kraju naszym liczne inne kadłaki.

Sara Bernhardt o sobie.

Z okazji owacy, którą Sarze Bernhardt zgotował d. 10 bm. Paryż, a o której wiadomo naszym czytelnikom z korespondencji paryskiej, umieszczonoj w wczorajszym numerze „Słowa Polskiego”, uprosiła redakcyję „Figury” znakomitej artystki, aby napisała coś o sobie. Wielka Sara pospieszyła z odpowiedzią na jej prośbę i napisała pisan o Francuzy, o ducha francuskim, francuskiej literaturze i sobie. Jeśli w tym szkicu jest istotna szczerzość, a nie teatralna poza — charakterystyczną cechą wielkiej Sary jest — pewność siebie, granicząca z zarozumiałością. Jako dokument duszy, odpowiedź, ile funtów laurów Sara zebrała w swych podróżach, ma więc tylko względną wartość.

„Napelnia mnie dumą i radością — pisze Sara — jeśli widzę, że ludzie tak wielki hold mi składają. Pytasz mnie pan, czyli z czystym sumieniem powiem, że mam prawo do takiej odznaczenia?”

Jeśli na to pytanie odpowiem twierdząco, będziesz mnie uważał za zarozumiałą, jeśli zaprzeczę — za świadomą winy.

Jestem dumna z tego i raduję się, jeśli widzę, jakie owacy mi wyprawiają.

Uważam za stosowne to wyjaśnić. Od lat 29 część mej duszy, moich nerwów, moje łyż ofiaruję publiczności. Wystąpiłam dotąd w 112 rolach, stworzyłam 38 charakterystycznych postaci, z tej liczby 16 z dzieł poetów Walezyjczyka, jak żadne ludzkie stworzenie. Z natury pogardzałam wszelkimi kłamstwami i z tego powodu miałam dużo nieprzyjaciół. Tych, z którymi chciałam walczyć, zwalczałam ich, przebrałam im i oni właściwie stali się moimi przyjaciółmi. Błoto, którem mnie obrzucali, padło na mnie ledwie pyłkiem. Energia i wiara w siebie były moim panterem.

Chciałam, chciałam z całej duszy dojść do szczytów doskonałości w sztuce, przemienne ukośnaw. Jeżecze nie jestem u celu. Więcej lat pracy leży za mną, niż lat pracy mnie czeka, ale oż żąd? Każdy dzień, każdy tydzień zbliża mnie do wyższu sztuki, o których marzę. Godziny, które pierzechli, biorąc mi część mej młodości, zostawiły mi przynajmniej wytrwałość i zaufanie w własne siły. Cel, do którego dążyłam zawsze ten sam, tylko trochę bliższy. Ocean przepływałam, świat zwiedziłam zawsze z marą sztuki w sercu. Wszędzie duch narodu zwyciężał przemennę. Francuską literaturę popularyzowałam,

duch francuskiej literatury wszedł w krew innych narodowości — z tego jestem dumna.

„Dzięki mej sztuce język francuski stał się uprzywilejowanym językiem młodszej generacji. Powiedział mi to pewien profesor z tamtej strony oceanu, a potwierdził jego damy słowa New-Yorku. Publiczność entuzjastowała się mną, choć mnie jeden niemiecki profesor w Chicago z katedry strofował publicznie, za to że „jestem podobno czasami arogancką”. W południowej Ameryce, w Brazylii walczyli studenci z szablą w ręku, gdy im chciało zabronić, przy wyprężaniu koni z mojego pojazdu, wołać: „Niech żyje Francuza”. W Rzeczypospolitej Argentyńskiej uczyli się studenci, aby mi się przypodobać, na pamięć: Racine'a, Corneille'a, Moliere'a. W Kanadzie deputowani i radni ciągnęli moje sanki, krzycząc na cześć Rzeczypospolitej. Po każdym przedstawieniu śpiewali studenci Marsyliankę, której Anglię, jak to mają w zwyczaju, gdy chcą swój hold okazać, słuchali z odkrytymi głowami.

Godny zaznaczenia epizod spotkał mnie w Australii: „Gdy przybyłam tam, właśnie niemiecka kolonia wzięła górę nad francuską. Konsul, reprezentujący Francję, mało był lubiany, nawet szanowany. Przybycie moje powitał burmistrz w mundurze galowym. Jego żona i dzieci, ofiarowały mi kwiaty, a wojskowa muzyka grała hymn narodowy francuski i angielski. Owacy tę zawiązywałam rozkazom, nadeszłym z Francji. Skutek jej okazał się natychmiast. Wiadomość o tem prawie królewskim przyjęciu elektryzowała francuskie kolonie w Sydney i Melbourne. Występy moje i mojej trupy cieszyły się fenomenalnym powodzeniem. Gdy z parowca, który mnie miał odwieźć do Europy trzy razy strzelono z armat, przeszło 5000 osób na brzegu zainonowało Marsyliankę. Pożegnanie to nie uleci z mej pamięci.

Podczas moich gościnnych występów na Węgrzech, wszystkie miasta, były ozdobione francuskimi kolorami, pomimo zakazów ze strony austriackiego rządu. Czesi tańczyli na cześć moich taniec narodowy. Kostiumy były ozdobione wstążkami w francuskich kolorach. Takie postępowanie, kochani przyjaciele, uważam za uśmiele zwycięstwu, które sobie wynagradza mi trud. Nie chcę mówić o walkach i zwycięstwach, przy których, szanowny przyjacielu, razem z partyską publicznością byłeś obecny. Odpowiedziałam więc na pańskie pytanie w kwestyi sumienia! Chciałabym jeszcze przytoczyć następujące fakty na mą korzyść.

Przed 5 miesiącami ofiarowano mi milion franków, jeżeli zdecyduję się grać w Niemczech, na co jednak nie chciałam.

Tym, co sądzi, że mój talent jest stanowczo mniejszy, niż holdy, które odbieram, odpowiem: Jestem rzecznikiem wielkiej uszlachetniającej sztuki, kapłanką poezji! Francuska galanteria nigdy jeszcze nie okazała się w lepszym świetle, jak wówczas gdy czcąc sztukę, czciła jej kapłankę w kobiecie!”

Tyle słów Sary. Stwierdzają one na nowo, że nie tylko w artyzmie, lecz i w sztuce robenia sobie reklamy ponad wszelką miarę, Sara jest nieprześcignioną.

Zaświadczenia literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w czwartek po raz 3-ci „Szkoła kadetów”. W piątek na dochód Tow. Bratniej pomocy Słuchaczów Wschodniej lwowskiej po raz II-gi „Wilki i owce”.

W sobotę po południu „Gwiazda Syberyi”. — Wieczór „Szkoła kadetów”.

Panna Maria Kozłowska, młodzieńca i pełna urody artystka operowa, powróciła przed kilka dniów z południowej Ameryki do Lwowa. Występy jej w Chilli i Sant Jago były istnym tryumfem.

Dyrekcja teatru udało się pozyskać pannę Kozłowską na kilka występów.

Księga rzeczy polskich (tom II, 498 stron — 51 ct.) cieszy się wielkim popytem.

Z początkiem roku Macierz polska wyda rzecz o Legionach, następnie Pyszczalnicę o przez dra Ciesielskiego, który też usług oddał swym wyborcom Robotnikom i fachowcem dzielnicy.

Nafta, organ krajowego Towar. naftowego oraz Towarz. techników naftowych we Lwowie, poświęcony sprawom krajowego przemysłu naftowego, wychodzić będzie od stycznia r. p dwa razy miesięcznie. (d. 1 i 15 każdego miesiąca).

Z sądowej sali.

(Międzynarodowi wlamywacze przed sądem).

Wiedeń 16 grudnia.

Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się onegdaj sensacyjna rozprawa kryminalna przeciw głośnej, acz smutnej sławy bandzie wlamywaczy, na których czele stali: Papakosta i Affendakis. Na ławie podsądnych zasiadają: Dymitr Papakosta, Perykles Affendakis, Mateusz Stalio i Pribojac Petrovics-Ristic. Panowie ci, pełni graczy i eleganckiego ułożenia, nabyli takiej wprawy w swym „fachu”, że żadna „Wertheimówka” nie dołatała się oprzeć ich „patentowanym” wytrychom. Polm działalności szajki, której wszystkich członków nie dołato oddać pod sąd, była cała Europa, zwłaszcza zaś większe miasta, jak: Wiedeń, Pecz, Lipsk, Berlin, były ulubionym terenem ich zbrodniczych zamachów na cudzą własność. Papakosta i Affendakis dwa razy uciekli z więzienia petersburskiego, to też noszą teraz kajdany na rękach i nogach. Przytem dzień i noc pilnuje ich warg z karabinami nabitymi Papakosta podawał zawsze plan rabunku i potem spiegnął rzeczy kradzione. Przyszłość jego jest zupełnie nieznana i nikt nie wie, kąd pochodzi i kto jego rodzina. Affendakis przedstawia skończony typ Greka. Jakis czas był przedsiębiorcą w Egipcie i nawet dobrze zarabiał. Wołał jednak chleba łatwiejszy, i ten go zaprowadził do kryminalu. Stało się, że wyspy Rhodos. Posiada on nadzwyczajną siłę i wielką zręczność. Pribojac-Ristic urodził się w Bośni. Historia jego życia, to cały szereg mordów, rabunków i podpałów. Jako wyznawca krzyża, nienawidził synów proroka i tępił ich bez miłosierdzia. Nie to nie przeszkadzało, że w 1878 r. walczył przeciw Austryakom i zabił jednego żandarmu. Sąd w Tuzli wysłał za nim listy gończe. W nich Ristic przedstawiony jest jako jeden z największych zbrodniarzy. Podczas wystawy w r. 1894 Papakosta i Affendakis bawili przez dwa tygodnie we Lwowie. Nie dopuścili się tu

żadnego rabunku. Rozprawa potrwa 4 do 5 dni. Wezwano do niej osiemdziesięciu kilku świadków.

Wczorajszy dzień rozprawy zaznaczył się zabawnym epizodem. Jeden z wlamywaczy, Affendakis, zapytany o generalia, odrzekł, że jest: „Ein praktischer Ingenieur”, co oczywiście wywołało homeryczny śmiech w sal. O „praktyczności” tego draba, chyba nikt nie wątpił.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 17 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie, przy tytule: budowa dróg i budowle wodne, omawiał p. Kirschner regulację rzek w Karyntyi. Mowca wyraził życzenie zniesienia myt i przemawiał za urządzeniem starostwa w Feldkirchen. P. Formanek omawiał postępy regulacji Węławy i wnosił rezolucję, dotyczącą zapobieżenia powodzi w okolicy górnego biegu Łaby. P. Ciani omawia sprawę dróg i kolei lokalnych w Trentino. Na tem dyskusję zamknięto. Generalny mowca *contra* p. Spinciez, ubolewał nad niedostatecznymi drogami na Półbrzeżu i wnosił rezolucję w sprawie uczynienia żeglownym dolnego biegu Łaby. Generalny mowca *pro* p. Proskowetz żądał polepszenia materialnego bytu urzędników przy budowie dróg wodnych oraz zalecał użycie resztek, dotyczącą przyspieszonego przeprowadzenia budowy kanału Dunaju lub Wiśły w drodze wielkiej pożyczki lub prywatnego przedsiębiorstwa, oraz przeprowadzenia kanalizacji Węławy, Łaby, Dniestr i innych rzek, które to kanalizacje przez komisję ekonomiczną zostały uznane za konieczne.

Następnie przyjęto tytuł: budowa dróg i budowle wodne, i na tem zatwierdzono etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Referentem tego etatu jest p. Schwegel. Preliminowane wydatki tego ministerstwa na rok 1897 wynoszą w ordynaryum 22,677,250 zł., w ekstra ordynaryum 416,250 zł., razem przeło 23,094,170 zł., czyli o 1,092,704 zł. więcej, niż w roku zeszłym. Ze zwyczaj tej przypada 6,18,574 zł. na obronę krajową. Wzrost ten powoduje między innymi ta okoliczność, iż od 1 stycznia 1897 r. będzie polepszony wikt żołnierzy obrony krajowej, a mianowicie tak samo, jak żołnierze armii czynnej, otrzymywać będą dwa razy na tydzień ciepłą kolację. Koszt rekrutacyjne podwyższyły się o 24,570 zł., wskutek tego, że w roku 1897 ma być przeprowadzoną klasyfikacja koni.

Nadto referent, imieniem komisji budżetowej, przedłożył Izbie następujące rezolucje: 1) wzywa się rząd, aby poczynił starania, by dalsze obowiązujące kodeks karny wojskowy był zmieniony w duchu czasu, oraz stosownie do potrzeb armii i aby rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył odpowiedni projekt Izbie do ustawowego traktowania; 2) wzywa się rząd, aby tym właścicielom gruntów i domów, którzy wskutek rewersów demolacyjnych ponoszą szkody, przynależne odpowiednie odszkodowanie; 3) wzywa się rząd, aby formę rewersów demolacyjnych w ten sposób zmienić, by ich intabulacja, dla wystawiających je właścicieli gruntów mniej, niż dotąd, była uciążliwą; 4) wzywa się rząd, aby przy dostawach dla wojska uwzględnił o ile to jest możliwe, drobnych rolników i przemysłowców.

W dyskusji nad tym etatem poruszył p. Formanek sprawę dostaw dla armii, żądając ich decentralizacji. P. Popowski wyraził wdzięczność ministerstwu za oświadczenie, złożone w sprawie rewersów demolacyjnych, oraz za uwolnienie z wojska jednorocznych ochotników, pomimo, że egzaminu oficerskiego nie złożyli. P. Kaiser uskarżał się na starcie wojskowych z cywilną ludnością, przy czem pierwszy dają prawie zawsze powód do ekscesów.

Mowca ganił również używanie żandarmów jako agitatorów politycznych.

P. Peschka żądał uwzględnienia przy dostawach dla wojska przedewszystkiem producentów krajowych, oraz skarżył się na powoływanie rezerwistów do ćwiczeń w czasie najpilniejszych robót polnych.

W dalszej dyskusji zabrał głos minister obrony krajowej Weesersheimb, który zapewniał, iż rząd w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie stara się oddawać dostawy wprost producentom. Dalej wobec skarg czeskich, minister zaznaczył, że język niemiecki jest w armii używany jako język służbowy, ale bynajmniej nie celem upośledzenia innych narodowości; zapowiedział dalsze stopniowe polepszenie wikt żołnierskiego; minister wojny wypracował już plan podwyższenia płac oficerskich, i rząd plan ten zaakceptował; minister zgodził się z wyrażeniem życzeniem, by żandarmeryi nie nadużywano do celów politycznych. W tym duchu wydał już przed laty rozporządzenie. Z stanowczością oświadczył minister, że pojedynki uważa za bezprawie. (*Unfug*) i za pozostałość z czasów barbarzyńskich, do której wykorzenienia chętnie się przyczyni. Nieustannym jest zarzut, jakoby pojedynki praktykowali się wyłącznie w armii, gdyż w innych sferach rozprawy tego rodzaju są dość częste.

Następny mowca p. Wł. Gniewosz żądał pielęgnowania uczuć religijnych w armii, jako najpewniejszej tarczy przeciw chłostwom żołnierzy, następnie omawiał sprawę dostaw dla armii. Pułki galicyjskie powinny się zaopatrywać w żywność u producentów krajowych, tymczasem we Lwowie np. żalagie zaopatruje w mięso przedsiębiorca węgierski. Wreszcie mowca oświadczył się za zniesieniem drugiego roku służby jednorocznych ochotników.

Na tem przerwana została dyskusja Generalnymi mowcami wybrano: pp. Adamka i Mengera.

Z kolei uchwała Izba nagły wniosek p. Laginji w sprawie epidemii tyfusowej w Pola.

Pod koniec posiedzenia pp. Pięta, hr. Poninski i tow. wniosli do rządu interpe-

lacy w sprawie poruszonej przez „Słowo Polskie” masakrę bezbronných akademikow przez żołdakow policyjnych we Lwowie. (Treść tej interpelacji podajemy na innem miejscu. Przyp. red.).

Wiedeń 17 grudnia. Minister skarbu, dr. Biliński wniósł na wczorajszym posiedzeniu Izby prowizoryum budżetowe na styczeń r. p.

Wiedeń 17 grudnia. Komisja budżetowa przysłała prowizoryum budżetu na styczeń r. p. Pp. Nitsch i Kaizl oświadczyli, że ich stronnictwa głosować będą przeciw prowizoryum.

Następnie p. Russ referował zmieniony projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Komisja projektu ten uchwaliła.

Wiedeń 17 grudnia. Izba poselska ukończyła dziś dyskusję nad budżetem ministerstwa obrony krajowej i rozpoczęła dyskusję nad budżetem ministerstwa oświaty.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 17 grudnia. Prezydent ministrów hr. Badien mianował ministeryalnego wicesekretarza dra Meerausa prowizorycznym inspektorem sanitarnym dla Istrii, z powodu epidemii tyfusowej w Poli.

Wiedeń 17 grudnia. Król serbski Aleksander, powrócił tu z Lincu wraz z ojcem swym ex-królem Milanem i zamieszkali obaj w hotelu Imperial. Wczoraj był król Aleksander na konsultacji u okulisty profesora Fuchsa.

Praga 17 grudnia. Na posiedzeniu klubu niemieckiego wygłosił p. Lippert mowę, w której odparł twierdzenie p. Fuchsa, co do secesyi postów niemiecko-czeskich z lewicy. Wskutek zbliżenia się Młodoczechów do właścicieli większych posiadłości, grozi, zdaniem mowcy, Sejmowi znówu kwestya prawnopanstwowa, przeciwko której Niemcy stanowczo wystąpić muszą.

Budapeszt 17 grudnia. Dyurnista ministerstwa rolnictwa Tascheldi został aresztowany, ponieważ skradł kopie trzech dokumentów, które ogłoszone zostały w *Magyar Ország*. Kopie te sprzedał on miał owemu dziennikowi za 20 zł.

Budapeszt 17 grudnia. Na bankiecie stronnictwa liberalnego wniósł prezydent Podmaniczky toast na cześć cesarza, który przyjęto z zapalem. Lukacs zapewnił rząd o zaufaniu stronnictwa i przyrzekł dalsze poparcie. Minister Banffy podniósł, że program stronnictwa liberalnego jest jeszcze wciąż tym samym, który Deak zainaugurował w r. 1867. Ostatnie wybory dowodzą, że program ten jest dobrym. P. Pulszky tostaował na cześć Szillegiego, a ten pił na cześć stronnictwa liberalnego. Beldy zapewniał, iż nowi członkowie stronnictwa będą również popierali rząd, a Koloman Tisza wezwał ich, aby starali się współzawodniczyć z starymi członkami.

Berlin 17 grudnia. Proees ex komisarza policji politycznej Tauscha rozpocznie się już w styczniu r. p.

Berlin 17 grudnia. W reichstagu było wczoraj na porządku dziennym obrad trzecie czytanie noweli sądowej. W dyskusji generalnej omawiano przedewszystkiem sprawę kłopotliwych sędziów w sądach pierwszej instancji. Centrum, Koło polskie, socjali demokraci i antysemita oświadczyli, że obstają przy żądaniu kolegów z pięciu sędziami, podczas gdy konserwatywni i stronnictwo Rzeszy żądali kolegów z trzema sędziami. Wielu mowców wspominało o ostatnim procesie o toast carski.

Berlin 17 grudnia. *Forwärts* obstaje przy swoim twierdzeniu, że informatorami Tauscha byli: Herbert Bismarck, Eulenberg i Waldersee.

Berlin 17 grudnia. Reichstag odrzucił do 12 stycznia r. p.

Berlin 17 grudnia. Prezydent policji Win dheim, mocno skompromitowany w procesie o toast carski, miał się podać do dymisji, na żądanie cesarza.

Hamburg 17 grudnia. Na wielu okrętach rozpoczęła się już praca. Generalna komisja strefkowa zastanawia się nad tem, czyby nie utworzyć kartelu robotniczego, w celu objęcia robót portowych we własnym zarządzie.

Hamburg 17 grudnia. Robotnicy wyprawiali wczoraj liczne awantury, policja aresztowała wiele osób, a kilka raniono.

Kolonia 17 grudnia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Wiednia, że cesarz Wilhelm, z okazji manewrów cesarskich, przyjedzie do Pecz.

Bischofstein 17 grudnia. Przywieziono tutaj zwłoki hr. Trautmansdorfa i złożono je w kościele miejscowym. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Blarritz 17 grudnia. Cesarzowa austriacka Elżbieta odjeżdża w niedzielę do Čap Martin.

Paryż 17 grudnia. Ambasador angielski Courcel podał się do dymisji, ustąpi jednak ze swego stanowiska dopiero w drugiej połowie r. p.

Paryż 17 grudnia. Parlament uchwalił budżet marynarki. Minister marynarki zapowiedział przedłożenie projektu ustawy o obwarowaniach Cherbourg i Brestu. Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny, wniósł p. Jaures o skrócenie czasu służby wojskowej do jednego roku. Minister wojny oświadczył, iż nie należy zapominać, że granice Francji są otwarte, a skrócenie czasu służby wojskowej, osłabiłoby siłę wojenną Francji. Przyszła wojna będzie morderczą i potrzeba będzie wszystkich rezerwy wprowadzić na pole walki. Wniosek Jauresa odrzucono znaczną większością.

Madryt 17 grudnia. Generał Weyler ma być odwołany z Kuby, wskutek swych niepraktycznych zarządzeń.

Rzym 17 grudnia. Parlament uchwalił traktat handlowy z Tunisem. Minister spraw zewnętrznych zaprzeczył, jakoby Rosya obsadziła kilka punktów na brzegach morza Czarnego.

Rzym 17 grudnia. W parlamencie oświadczył minister handlu, że wszystkie książki, jakie dyrektor ministeryalny Miraglia z biblioteki ministerstwa usunął, były jego prywatną własnością; rząd upatrzył go na reorganizatora Banku neapolitańskiego, oburzono przeto

Miraglię oszczerstwami, aby go wobec rządu i kraju skompromitować. Minister dodał, że on i Miraglia wytoczą dziennikom proces, aby sądowo stwierdzić, czy zachodzi tu kradzież, czy oszczerstwo.

Belgrad 17 grudnia. Skupczyna przyjęła rezolucję, wyrażając ubolewanie z powodu postępowania patryarchów w sprawie metro-polity z Ueskueb.

Petersburg 17 grudnia. Niezadowolenie na uniwersytetach rosyjskich wzrasta. Wczoraj i onegdaj urządzili demonstrację studenci uniwersytetów charkowskiego i kazańskiego. Głównym powodem rozruchów jest okoliczność, iż władze uniwersyteckie, z polecenia ministra oświaty Deljanowa, nie chcą dopuścić nigdzie do wystąpienia petycji do cara. — Szefem sztabu żandarmeryi mianowany pułkownik Juzew.

Telegramy giełdowe: Wiedeń 17 grudnia

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	371.50
Kredyty węgierskie	403.50
Anglo-bank	156.50
Länderbank	246.50
Kolej państwowa	356.75
Południowa	93.21
Alpiny	87.70
Tytoniowe	149.00
Uspokojenie lepsze.	

Dział ekonomiczny.

Nowa spółka naftowa. Według *N. fr. Presse*, wniósł rotszyldowski zakład kredytowy dla handlu i przemysłu do rządu prośbę o koncesję na spółkę akcyjną, celem eksploatacji terenów naftowych w Galicji. Spółka ta pod firmą: „Austriackie towarzystwo przemysłu naftowego” — ma być zawiązana z kapitałem akcyjnym 1 1/2 miliona zł. — i zamierza na razie zakupić tereny, będące własnością „węgierskiej spółki akcyjnej do wydobywania oleju skalnego” — wartości 50,000 zł.

Wiedeń 16 grudnia. (Kursa telegraficzna):

Alpejskie Towarzystwo górnicze	86.75
Węgierskie akcje kredytowe	406.00
Akcyje anglo-austriackie	156.50
Akcyje banku Union	293.00
Akcyje kolei południowej	93.00
Losy tureckie	51.60
Akcyje kolei państwowej	356.00
Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	239.00
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97.25
Akcyje tytoniowe	149.00
Węgierskie obligacje indemnizacyjne	97.00
Akcyje kolei Elbetal	272.75
Akcyje banku dla krajów koronnych	245.75
4-procentowa węgierska renta złota	122.30
Akcyje banku związkowego	256.75
Rubel papierowy	127.75
Węgierska renta papierowa	99.15
Kredytowe ziemskie	446.00
Kredyty	371.00
Rimamurania	236.00
Uspokojenie słabsze.	

Ceny nafty i produktów naftowych. Lwów, dnia 17 Grudnia 1896.

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Fiume	Brod-hydz	Ilan-drg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczki						
	Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White .	19.05	19.05	18.25	18.00	6.92	7.00	4.90
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	1.50
Ropa amerykańska	—	—	—	—	3.03	—	—
Ropa galicyjska .	—	—	—	—	—	—	—
Olje smarowy ro- syjski 9.907 . . .	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olje smarowy 9.005	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olje smarowy 9.000	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olje wrzecznowy .	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olje cylindrowy .	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olje smarowy tuncj	12.00	5.00	—	—	—	—	—
prowinienocy . .	f	taniej	—	—	—	—	—

MALŻEŃSTWO KLEMENSA
PRZEZ
MARY FLORAN.
(Ciąg dalszy).

Odczuwszy mimowolną goręć tych słów ostatnich, Klemens spoważniał i uśmiech z ust jego zniknął, lecz zdumienie było silne. Wszakże, jakkolwiek bardzo pragnął poznać prawdę, Klemens nie zapytał o nią i uszanował jej prośbę i tajemnicę. Zresztą Monika, pod pozorem, że dosłyszała dzwonek, zapowiadający może jakąś wizytę, opuściła pokój.

Dnia następnego nadszedł list od Simony.

Panna d'Urcy donosiła, że, ponieważ przejeżdżka morską bardzo posłużyła jej matce, i ponieważ zalecano jej usilnie klimat cieplejszy i równiejszy, niż klimat w Nizy, pani d'Urcy już nie cofała się przed podróżą morską, która przedtem tak ją przerażała. W chwili zatem, gdy Klemens list odbierze, obie będą już na okręcie, płynącym do Algieru, gdzie spędzą zimę.

Młoda roztropnica dodawała:

— Zachwycona jestem tą wycieczką, marzyłam bowiem zawsze o tem, żebym kiedyś mogła postawić stopę na afrykańskim

lądzie, a spotkam tam nadto bardzo bliskich przyjaciół.

Potem, zdjęta widocznie małym wyrzutem sumienia, tak kończyła:

„Żałuję tylko bardzo żywo, że pan nie może być ze mną, jak to rzekliśmy sobie; lecz spodziewam się, iż choć nas morze rozdzieli, jak tylko będzie to panu możliwe, przyszedzie pan do nas, aby po tak strasznej operacji dokonać rekonwalescencji pod pięknym niebem Algieru“.

Ostatecznie prosiła o wiadomości do Algieru poście restante i podpisała się „twoja narzeczona“.

Zwykle Klemens, jeżeli pokazywał telegramy Simony, przez uczucie szacunku godnej delikatności, dla siebie tylko zachowywał jej listy; ale ten ostatni, nie wymówiwszy słowa, podał po przeczytaniu matce.

Odczytała go w milczeniu, jej usta poruszyły się pod wpływem wzruszenia, lecz oddała go również bez najmniejszej uwagi Klemensowi; spojrzeli na siebie i zrozumieli się wzajem.

W jakiś czas potem Klemens odczytał list od pani de Saint-Prieix:

— Matko, wiele mi na tem zależy, aby panna d'Urcy pozostała jeszcze w nieświadomości, że mi nogi nie odjęto.

— Jak zechcesz, moje dziecko — odpowiedziała matka.

Gdy się znajdujemy w obliczu śmierci a zachowujemy jasność naszego umysłu, nigdy nie rozważamy gruntu, jak wówczas, nigdy rozmyślanie nie przedstawia nam rze-

czy tak trafnie, nigdy nie widzimy się tak wyswobodzonymi z ubocznych względów, z namiętności i ułudy.

Doświadczył tego i Klemens; będąc prawie nad grobem, zrozumiał że Simona nie odpłacała mu równą miłością; i że jego głębokiemu uczuciu nie nadawała tej ceny, na jaką zasługiwało. Już to samo oddało go od niej, a jej lekomyślność ten przedział rozszerzała.

Jak usprawiedliwić potem tę jej radość z nowej podróży, która jeszcze bardziej ją oddalała od tak ciężko dotkniętego narzeczonego? Jakże mogłoby w przyszłości liczyć na poświęcenie żony, jeżeli narzeczona jest tak chłodna i samolubna?

— Dlatego to, szarpany wątpliwościami, powziął myśl przeprowadzić próbę, którą oddalenie się pań d'Urcy ułatwiało mu znacznie.

Korzystał z tego, iż te panie były przekonane, że jest ciężko jeszcze chorey wskutek operacji, i korespondencyjnie ograniczał do telegramów. W listach nie umiałby kłamać, podczas gdy telegram mówił prawdę: „stan coraz lepszy“ lub „wszystko idzie coraz lepiej“.

Panna d'Urcy odpowiadała tak samo i bardzo regularnie, a parę razy przesyłała na karcie korespondencyjnej kilka banalnych wierszy współczucia i sympatii.

Wreszcie pewnego dnia Klemens kazał zatelegrafować:

„Wszystkie niebezpieczeństwo minęło, rekonwalescencja w najlepszych warunkach“.

Simona przez tydzień po tym telegramie

nie dała znaku życia, poczem pod adresem pani de Saint-Prieix nadszedł list od pani d'Urcy.

Z wielką ogłębnością, z mnóstwem omowień, ta ostatnia uwiadomiła matkę Klemensa, że mimo całego przywiązania jej córki i współczucia, które ma wobec jego nieśczęścia, Simona nie miała odwagi połączyć swego życia z ofiarą strasznego przypadku, który z świetnego młodzieńca uczynił kalekę. Ze swej strony i ona, matka, rozumnie biorąc rzeczy, nie może ganić tego postanowienia, bolesnego, lecz koniecznego; pragnęła tylko odwieść je aż do czasu zupełnego wyzdrowienia Klemensa, aby uniknąć szkodliwych dla jego zdrowia następstw. Lecz dziś, gdy wszelkie niebezpieczeństwo uchyłone, widzi się zmuszona cofnąć słowo w imieniu córki.

Czytając to pismo, pani de Saint-Prieix doznała silnego wstrząśnienia; wprawdzie widziała dobrze tajemny proces, który się odbywał w umyśle i sercu syna, lecz czy ten proces był tak daleko posunięty, aby nagły cios nie sprawił zbyt dojmującego i groźnego wrażenia?

Udała się wszakże do Klemensa, leżącego już nie na łożku, lecz na otomanie w swym pokoju do palenia i list mu podała.

Czytał go uważnie, gwałtownie wzruszenie przebiegło jak burza po jego twarzy, lecz się powściągnął. Skończywszy, zwrócił herbowną kopertę matce i zamknął oczy pod wpływem widocznego bólu.

Próba nie udała się — rzekła mu pani de Saint-Prieix.

Milczał.

— Lecz jednym słowem — dodała — wyjaśnię bez zwłoki błąd, w którym są te panie...

— Nie, droga matko, — odpowiedział Klemens, otwierając oczy i po chwili milczenia — dobrze jest tak, jak jest...

Wzruszona jego męstwem, matka zbliżyła się znów do niego i rozczulonym głosem pytała:

— Może będziesz zbyt cierpiał, Klemensie?...

— Mniejsza o to, matko; jest to moralna amputacja; odcienie jednego uczucia; potrzebna jednak nie dla życia, lecz dla szczęścia.

XVI.

Wskutek milczącej zgody pani de Saint-Prieix i jej syn nic nie powiedzieli Monice o dokonanej zerwaniu. Uważała ona wprawdzie, że jej chrześna matka spoglądała często i ukradkowo na Klemensa z niespokojnym uczuciem, którego ukryć nie umiała, a on znów popadł w jakiś smutek spokojny i pełen rezygnacji, wcale różnej od ponurego i nerwowego usposobienia, które w nim można było odgadnąć w ostatnich czasach; zmierzowała więc, że ukrywała jakąś troskę, może wcale poważną. Lecz, dyskretna zazwyczaj, nie odstąpiła od swej ogłębności, nie pytała o nic, a nawet nie starała się przeniknąć tego, co przed nią ukrywano.

(C. d. n.).

Jan Dziewoński we Lwowie
Halička 1. 6.

tylko najlepszy wyrób dla dam, mężczyzn i dzieci
OBOWIE, KALOSZE
petersburgskie, damskie, męskie fabrycznych i dziecięce
sprzedaje po cenach **Stanisław Gabriel** we Lwowie, plac Halički liczb 3.

Cyrk pozostanie tylko krótki czas.
Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Król rumuński i król serbski
CYRK CEZAR SIDOLI
przy ul. Zygmuntowskiej 1. 1.

Dziś w Czwartek 17 b. m.
BENEFISOWE przedstawienie
pp. Adolfa i Coko.

Po raz pierwszy
Nieszczeniwy rybak
scena komiczna przez beneficjentów.

Po raz pierwszy
H a m i e t
parodya przez beneficjentów.

Wielka walka zapaśników.
Zamek Arkadia
wielka wystawa pantomima, przy współudziale 120 osób.
w 4 aktach.

Akrobaci
scena komiczna przez
Adolfa i Coko.

Jutro
Wielkie przedstawienie

STANISŁAW LIPNICKI
największy
galicyjski skład farb
i materyałów.
Lwów, Grand-Hotel.

poleca
farby, pokosty,
oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.
ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.
Pasy do maszyn.
Oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe
techniczne i chirurgiczne.
Artykuły toaletowe.
Masy i lakiery do podłóg.
Środki desinfekcyjne i owa-
dogubne.
Materyały apteczne.

Wysprzedaż
Bez blagi konkurencyjnej
niżej cen
własnego kosztu
Tylko po koniec grudnia 1896.
obok mojego magazynu
plac Halički 1. 2.
poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
makaty, gobeliny, dywany, ekrany, parawany, lambrekiny, hafty różnorodne, kocyki, koldry, szycie, firanki, portyery, szaliki dekoracyjne, materye, plusze, kapy na łożka, futerka pod łożka i t. d.

Mleko niezbieżane
Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie, dostawia do domów po 7 ct. za litr, zimą i latem. Śmietanka po 26 ct. litr. Zgłoszenia poście restante, Lwów, pod adresem: „Kamienopol“.

Żyłki z alpaki zł. 6.50, z chińskiego srebra 14 zł. **Żyłki** do kawy z alpaki zł. 3.25, z chińskiego srebra zł. 7 za tuzin. **Maszynki** amerykańskie do siekania mięsa po 4 zł. **Sita** wiosenne poczwórne do pasztetów po zł. 1. 1.30 i 1.60. **Maszynki** uniwersalne do tarcia migdałów itp. zł. 1.50 **formy, blachy, noże stołowe i kuchenne** i t. p. — poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry).

Rzadka sposobność taniego zakupu tylko do końca grudnia
dywanów, portyer, franków, kap. serwet, resztek pluszów, materij meblowych, chodników, parawanów itp.
niżej cen fabrycznych
w umyślnie urządzonym lokalu (obok mojego magazynu) przy placu Haličkim, liczb 2.
A. KRZYSZTOFOWICZ

Józef Czernicki
rękawicznik i bandażysta
we Lwowie Rynek 1. 28.
poleca
na Gwiazdkę „Nowość“
rękawiczki z skóry „Nappa“
tudiżej gładce, dłuśkie i sarnie
od 3 do 20 guzików w najmodniejszych kolorach i gorsety w rozmaitych fasonach poczwórny od zł. 1.20 do 8 zł.

Na Kolendę!
polecam
wielki wybór obrazków świątecznych
arkuszy, kartonowych, koronkowych z polskimi modlitewkami, lub bez, 100 sztuk
20, 30, 36, 40, 50, 60 ct.,
zł. 1, 1.20, 1.50, 2 i wyżej.

Medaliki
tuzin 8, 10, 15, 18 i 20 ct.

Różańce kute na drucie
tuzin 50, 60, 70 ct., 1 zł.
20 ct., 1 zł. 50 ct. i t. d.

Książki do nabożeństwa
dla każdego stanu i wieku
od 20 ct. wyżej.

Na żądanie posyłam wzory odwrotną pocztą. 3-2
Wincenty Kuczański
Lwów, Kopernika 1. 2.
Pp. Kupcom rabat.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałą francuską bihurtą po złr. 11 wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p. c. franco.

Zdumiewające!
Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka
100 sztuk tylko 2 złr.
poleca
S. W. Niemojowski
Lwów: Teatrna 3.
Jagiellońska 6.
Olbrymi wybór świecidełek, lichtarzyków, świeczek etc.

Ceny zdumiewająco niskie.
Wszystka na prowinie za zalozką pocztową. Opakowanie gratis przy odbiorze ponad 10 zł. franco.

NA DRZEWKO
śliczne ozdoby najtaniej w handlu
Ludwik Włodek
Lwów. Hetmańska 1. 4.
Zamówienia pocztą załatwiają się odwrotnie.

Na gwiazdkę!
OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza
bardzo starannie wykonane, dostarcza fabryka
wyróbów introligatorskich
M. ZENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska 1. 6.
począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

KILIMY
Dywany (Smyrna) salonowe, Modlitewniki do kościołów, kaplic i t. p., Fartuszkę huculskie, kapy na łożka. Serwety wełniane, portyery szkokkie
poleca
Towarzystwo tkackie w Glinianach
Główne zastępstwa
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ul. Karola Ludwika, 1. 5.
Bazar krajowy, Kraków, róg ulicy św. Anny
i na Wystawie nieustającej przemysłu krajowego
plac Bernardyński, dawniej pałac Biesiadeckich.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracji krakowskiej
ul. Trzeciego Maja 1. 16.
przyjmuje
Lokacje gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT we Lwowie,
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60 000 tomów, tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Na święta!
Piekarnia
hygieniczna
Marcina Czyżaka
we Lwowie
zaopatrzy swe sklepy w specjalne pieczywo na Święta „Bożego Narodzenia“, a to:
struclę krajowe od 25 ct. do 50 ct.
„ lukusowe od 50 ct. do 1 zł. 50 ct.
„ higieniczne po 50 ct.
O czem mam zaszczyt zawiadomić.
SKLEPY: Rynek 27. — plac Akademicki 2.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10
poleca
HERBATY
zbiory majowe
% kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.
„ zbiór majowy 3.
Kaysow czarna 4.
Cuba grubo zia nieta 8.50 — 9.
Caylon sielona „ 10. — 1.
Wysiewki herbaty „ przednia 10.40 1.04
„ „ grubziar 10.75 1.05
Wysiewki najcenniejsze „ perłowa 10.75 1.05
„ „ słona arabska aromat. 10.75 1.05
szech herbat „ 1.60 Jawa sielona „ 10.75 1.04

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 5

Z powodu
ROZWIĄZANIA
stosunku komisowego z wiedeńską firmą
Teppichhaus Metropole
we Lwowie (pasaz Hausmanna 8), ulica Sykstuska liczb 6.
Cenę dywanów perskich, smyrneńskich, jak i wielu innych europejskich, angielskich, bruskelskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łożka, kołder, koców, der na koutie i sanie itd.
zniżono cenę o 30, 40, 50, ba nawet 65 procent
najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych!
Reszki chodników, materij meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio.
Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów natychmiast atkowiecie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia.
— Ulgi spłaty wedle umowy. —
E. M. BERNFELD
właściciel MAGAZYNU „AU LOUVRE“
b. komisjoner wiedeński firmy Teppichhaus Metropole
Lwów, Sykstuska 8.
(pasaz Hausmanna).
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
(Proszę uważać na adres).